

Arumuni/Wlasi w Grecji: polityka i tożsamość.

Wprowadzenie

Sytuacja Włachów/Arumunów w Grecji, a także kwestia ich tożsamości zasługują na szczególną uwagę z wielu powodów. Zanim przystąpię do analizy mojego terenowego materiału empirycznego - wypowiedzi i zachowań greckich Włachów/Arumunów, przypomnieć należy kilka podstawowych faktów politycznych, historycznych i demograficznych, kształtujących postawy greckich Włachów wobec własnej tożsamości, a także określające charakter sporów wśród właskich elit.

Po pierwsze Wlasi na obszarze Grecji są niewątpliwie zbiorowością najliczniejszą. Świadomość tego faktu ma także inteligencja arumuńska/właska w tym kraju. Asterios Koukoodis, przedwcześnie zmarły historyk i intelektualista właski z Salonik twierdził, że w Grecji mieszka więcej Włachów niż na całym pozostałym obszarze Bałkanów i szacował ich liczbę na 80% całej właskiej populacji na świecie, włączając Albanie, wszystkie kraje postjugosłowiańskie i Bułgarię. Nazywał Grecję „Metropolią Włachów”. W wywiadzie przeprowadzonym w 2017 r. podkreślał, że górskie obszary Grecji są słusznie traktowane przez Włachów jako ojczyzna ich wszystkich, gdyż właśnie z tych terenów pochodzą wszyscy Wlasi całych Bałkanów: stopniowo „schodząc z gór, integrowali się w ramach zbiorowości zurbanizowanych, wchodząc w osmańskie struktury polityczne” (AK 17). Tede Kahl na podstawie swoich doświadczeń badawczych, oszacował liczbę Arumunów w Grecji na ok. 600 000 (Kahl 2003). Natomiast moi włascy rozmówcy czasem mówili o dwóch lub nawet trzech milionach, wyrażając potoczne przekonania.

Po drugie, dla zrozumienia konstrukcji właskiej tożsamości w Grecji kluczowa jest koncepcja państwa greckiego, które ma charakter republikański, a więc nie dopuszcza podziału populacji obywateli kraju na większość i mniejszości, co sprawia, że nie funkcjonują instytucjonalnie kwestie ochrony praw jakiejkolwiek grupy mniejszościowej, co wywołuje spory i konflikty. Koncepcja republikańska ma u podstaw twierdzenie, że każdy obywatel Grecji jest z natury Grekiem, a jeśli temu przeczy, może być oskarżany o zdradę, niełojalność, dezercję polityczną. W Unii Europejskiej Grecja znajduje poparcie jedynie u Francji, także o republikańskiej strukturze państwowości, w której nie mieści się europejska koncepcja ochrony przez państwo kulturowo odmiennych mniejszości narodowych czy etnicznych (Petrović 2005; Nowicka 2011). W wypowiedziach niektórych z moich arumuńskich

rozmówców pojawia się ten wątek, artykułowany jako poczucie specyficznej atmosfery panującej w Grecji, wyrażane w twierdzeniach typu „jest presja polityki w tych sprawach”.

Po trzecie, helleńskość wydaje się mieć od dawna bardziej polityczny niż etniczny charakter, tym bardziej, że zwycięska walka Grecji o niepodległość zaangażowała wielu bojowników, liderów i fundatorów, którzy nie byli etnicznymi Grekami. Podział religijny na chrześcijan i muzułmanów, kluczowy w ciągu stuleci panowania imperium osmańskiego sprawił, że to na nim oparta była budowa wspólnoty politycznej i kulturowej chrześcijan, opozycyjnej wobec, traktowanej jako obca, władzy. Członkami tej wspólnoty byli zarówno etniczni Grecy jak i Własi, a także słowiańskojęzyczni Macedończycy. Należy też zaznaczyć, że greckość (helleńskość) ze swej istoty powstawała jako całość wielojęzyczna i wieloetniczna, a wielowiekowe funkcjonowanie w lokalnych zbiorowościach sprawiało, że ukształtowała się spójna kultura, pozostawiając jedynie pamięć i różnice językowe (dziś już zanikające). Kultura grecka ma zasadnicze podstawy chłopskie, wiejskie, lokalne, nie odwołujące się do wartości i treści elitarnych i stanowi wzór kulturowej egalitarności politycznej. Jerzy Smolicz (1989) tę cechę określiliby jako „rdzenną”, czyli istotną dla etnicznej tożsamości Greków.

Po czwarte, po powstaniu państwa rumuńskiego w 1862 r. zaczął działać nowy czynnik kształtujący własną tożsamość na Bałkanach. Zainicjowana została nasilona polityka prozelityczna Rumunii: przekonywanie Włachów o ich rumuńskiej przynależności narodowej oraz działania na rzecz wspierania ludności włoskiej w Grecji (. Zakładano szkoły z językiem rumuńskim, który miał zastąpić bałkańskie odmiany języków wschodnioromańskich, traktowane jako gwary miejscowe języka rumuńskiego, czyli włoskie). Chociaż aktywność ta znacznie dziś osłabła, przeszłość rzuca się cieniem na relacje grecko-rumuńskie, wprowadzając do wypowiedzi wszystkich bez wyjątku moich włoskich rozmówców w Grecji temat sporu o domniemaną rumuńskość greckich Włachów.

Te wszystkie wątki historyczne i polityczne wywierają istotny wpływ na kształtowanie się w Grecji specyficznego rodzaju tożsamości włoskiej, którą można byłoby określić jako regionalną, folklorystyczną, lokalną (wioskową), a tylko z trudem etniczną.

Atmosfera polityczna w Grecji sprawia, że rozmowy na temat Arumunów/Włachów, ich kultury, języka, obyczajów stają się trudne i drażliwe. Na przykład moja rozmówczyni, ekonomistka z wykształcenia wskazuje z niejakim wahaniem i ostrożnością na polityczny aspekt życia Włachów w Grecji – używa sformułowania „określone warunki polityczne”. Wiele pytań, które stawia w rozmowach polska badaczka, jest odbierane jako kłopotliwe. Nawet pytanie o szacowaną przez rozmówcę liczbę Włachów w Grecji również jest drażliwe.

Sądzę, że dzieje się tak, gdyż w swej istocie wymaga ono rozróżnienia Włachów i nie-Włachów w Grecji, w której z zasady wszyscy są Grekami. Znamienne jest, że niektóre osoby, mówiąc o kwestiach etnicznych w Grecji, na przykład o utracie języka, proszą o zachowanie pełnej anonimowości w cytowaniu ich wypowiedzi i poglądów, i stanowczo podkreślają, że nigdzie w publikacjach nie powinno zostać użyte ich imię i nazwisko. Domyślać się można, że nie chcą zapewne być posądzone o rozsiewanie zachodnioeuropejskich pomysłów na rozwój i ochronę mniejszości kulturowych lub też o rozpowszechnianie opinii sprzyjających poglądom o bliskości języka właskiego do rumuńskiego, np. w związku z popieraną koncepcją formy łacińskiej zapisu właskiego.

Delikatną kwestią jest też nazwa etniczna grupy. Jak sami romańskojęzyczni mieszkańcy Grecji skwapliwie informują, na jej terenie funkcjonują dwie nazwy: egzoetnonim: Wlach i endoetnonim: Arman – od tego ostatniego wywodzi się używana w relacjach międzynarodowych określenie etniczne „Aromanian” (w języku polskim „Arumuni” – przyjęte jeszcze w pracy Zbigniewa Gołąba w latach 50. XX wieku). Przy czym Arumuni zamieszkujący obszar Epiru nie używają nazwy Wlach, określając siebie jako Arman, a żyjący w na północ od Salonik (w Moglenie) określają siebie jako Własi (Megleno-Własi). Na płaszczyźnie publicznej, w nazwach właskich organizacji i stowarzyszeń kulturalnych, a także w kontaktach międzynarodowych używany jest obok „Aromanians”, nazwy nawiązującej do endonimu, egzoetnonim „Własi” (Vlach).

Warto też przypomnieć, że ogromna liczba osób, które nie identyfikują się z tożsamością właską, ma jakichś, bliższych lub dalszych, przodków Włachów. Wszędzie, na całym terenie Grecji, małżeństwa etnicznie mieszane od pokoleń były na porządku dziennym, a współmałżonkami Włachów były zarówno osoby narodowości greckiej, jak i macedońskiej (słowiańskiej). Jaki wpływ mają małżeństwa mieszane na zachowanie poczucia tożsamości (świadomości) właskiej, wskazuje postawa tłumacza, który na pytanie czy jest Wlachem, odpowiada: „nie”, a dopiero w dalszej części rozmowy opowiada o tym, że miał babkę Włazkę.

Czy Własi to grupa etniczna? Sporny status właskiego etnosu

Termin „etniczny” dla osoby greckojęzycznej wiąże się ze skojarzeniami z narodowością, a narodowość z samodzielną strukturą państwową, a nie jakąś innego typu wspólnotą kulturową czy językową. Ta trudność na poziomie terminologii towarzyszyła mi podczas długotrwałych badań wśród społeczności właskich w różnych częściach tego kraju, choć wywiady nie były prowadzone w języku greckim. Wywiady prowadziłam w kilku

językach: po francusku, angielsku, a także polsku i rosyjsku - te ostatnie z tymi Włachami, którzy jako dzieci greckich przesiedleńców z obszarów wojny domowej (1946-1949) znaleźli się w Polsce (a niektórzy w Związku Radzieckim) i jako zupełnie dorosłe, a czasem starsze już osoby, powrócili do Grecji, zwykle do swoich rodzinnych wiosek. W trakcie wywiadów prowadzonych w języku angielskim pojawiał się termin „ethnic group”, co wskazywało na sens „etnicznej grupy”, a nie narodu, i w tym przypadku nie miałam wrażenia niezręczności czy dwuznaczności. W wywiadach po francusku w ogóle termin ten się nie pojawił. W rozmowach prowadzonych po polsku i po rosyjsku odnosiłam wrażenie, że czasami termin przeze mnie użyty nie był rozumiany w ogóle, stąd unikałam jego stosowania.

Na obecność treści politycznych w myśleniu moich rozmówców wskazywał wyraźnie fakt, że wypowiedzi, które mogłyby być odbierane jako choćby aluzyjnie dotykające myśli o ewentualnej samodzielności politycznej Włachów, są traktowane jako niebezpiecznie podążające ścieżką separatystycznej walki o własne państwo, co jednomyślnie (poza absolutnie wyjątkowymi przypadkami i to zawsze poza Grecją) traktowane jest jako bezsensowne lub nawet groźne. Czasem takie wątki prowadziły w rozmowach do zaprzeczenia *expressis verbis* istnienia Włachów bałkańskich jako odrębnej grupy etnicznej. Taki tok rozumowania prowadził do akcentowania swoistego miejsca Arumunów w strukturze społecznej i kulturowej społeczeństwa greckiego. Właściwie przy każdej okazji moi rozmówcy podkreślali, że są Grekami, a dopiero w drugiej (lub dalszej) kolejności lokalnymi Włachami. I sformułowania mające taką wymowę pojawiały się w wypowiedziach wszystkich moich informatorów z mniejszym lub większym natężeniem.

Rozproszenie terytorialne Włachów, zarówno tych żyjących w Grecji, jak i w innych krajach bałkańskich, sprawia, że nawet przez samych właskich intelektualistów kwestionowana jest możliwość zaklasyfikowania Włachów jako całości w kategoriach osobnego narodu lub etnosu. Opisuje się zwykle Włachów jako zbiór lokalnych, ewentualnie regionalnych zbiorowości historycznie różniących się językowo od otoczenia (por Kahl 2002-2003). Pochodzący z Larisy starszy mężczyzna stwierdził, że „nie możemy mówić o Włachach jako o grupie etnicznej, bo są przecież Własi Bułgarii, Własi Albanii, innych krajów” (AK 17). Inny rozmówca, historyk i badacz dziejów ludności właskiej w Grecji, również podkreśla rozproszenie terytorialne i regionalne zróżnicowanie kulturowe Włachów bałkańskich, w tym nawet tych zamieszkałych w Grecji, którzy też nie są jednolitą całością kulturową i językową (JE 17). Spotykamy się zatem ze zróżnicowaniem rodowo-regionalnym.

Wśród ludności romańskojęzycznej w Grecji mamy do czynienia z dwiema wyrazistymi zbiorowościami: stosunkowo niewielką i dziś całkowicie tracącą tożsamość kulturową Meglenami Megleno-Włachami (Meglenitami, Megleno-Arumunami) – jedyną lokalną grupą, która we własnym języku siebie określa etnonimem „Wlach” oraz Arumunami - Włachami nazywanymi czasami Włachami epiirskimi, którzy we własnym języku siebie nie określają egzoetnonimem „Vlachi”. W praktyce jednak wśród arumuńskiej inteligencji w Grecji zetknęłam się z sytuacjami, kiedy przedstawiali się sobie wzajemnie przez telefon Arumun z Klisoury (Vlachoklisoury) i Wlach z megleńskiej wsi Koupa. Obydwaj, prowadząc rozmowę po grecku, zapewniali się wzajemnie: „Jestem Włachem” oraz „Ja też jestem Włachem” (2010). Zatem w języku greckim termin Wlach funkcjonuje również w kontaktach między Włachami/Arumunami.

Wśród Arumunów epiirskich wyróżniani są: Farszeroci i Gramostianie – dwie różniące się pochodzeniem, a także pewnymi cechami kulturowymi, zbiorowości genealogiczne. Każdy Wlach ma doskonale ugruntowaną świadomość przynależności do jednej z nich, choć jest to przynależność nigdy nie wykluczająca politycznej i kulturowej przynależności narodowej greckiej. Własi określane jako epiirscy, którzy siebie nazywają Arumunami (Aromanians po angielsku i Arman w języku własnym, po grecku Vlachi), stanowią dla Włachów megleńskich rodzaj wzoru kulturowego, wskazującego silną własną tożsamość kulturową – bardziej wyrazistą i aktywniej podtrzymywaną odrębność. Mają oni silną świadomość kulturowej specyfiki, a także świadomość miejsc pochodzenia. Ich źródłowymi terenami były górskie wsie: Samarina, Metsowo, Wlachokleisoura i liczne inne na tym górskim terenie północnej Grecji. Miejsca te, choć wyraźnie się wyludniające, nabrały ogromnego znaczenia symbolicznego dla bałkańskich Włachów. Przedstawiciele Włachów epiirskich (Arumunów), których wsią najdalej na wschód położoną była Megala Livadia (wieś w czasie drugiej wojny światowej zupełnie spalona przez Niemców, dziś odbudowywana), akcentują swoją zasadniczą odrębność językową, kulturową i swoje zaplecze historyczne odmienne od Megleno-Włachów oraz Włachów Północnowschodniej Serbii (Doliny Timoku).

Sprzeciw wobec europejskich wzorców ochrony mniejszości.

Polityczne spory w intelektualnym środowisku właskim w Grecji prowadzą do pojawienia się politycznych, poza-terytorialnych i poza-kulturowych podziałów, które za kryterium przyjmują wzorce ideologiczne. Jeden z tych wzorców bierze za podstawę współczesną europejską koncepcję mniejszości etnicznej – kulturowo, językowo i

historycznie odmiennej grupy obywateli jednego państwa, w którym ich odmiennosc kulturowa jest przez to państwo chroniona ustawowo.

Arumuński historyk z Salonik, Asterios Koukoudis wyraziście prezentuje stanowisko większości głównego nurtu, zgodnego z grecką polityką wewnętrzną, stanowisko, które odrzuca ideologiczne i instytucjonalne koncepcje europejskie, angażujące w większości krajów bałkańskich arumuńskie elity. Koukoudis wprowadza podział oparty na zupełnie innych kryteriach: nie rodowych i regionalnych, ale na płaszczyźnie wyborów politycznych i intelektualnych, dzieląc właskich intelektualistów na tych, którzy mieszczą się w „głównym nurcie” i tych, którzy działają w pojedynkę, osobno, bez organizacyjnego zaplecza. Do tej ostatniej kategorii zalicza wiele osób spośród tych, którzy byli moimi informatorami - ludzi zaangażowanych w odrodzenie języka i kultury właskiej (nie tylko w Grecji). Są to osoby działające w oparciu o koncepcję mniejszości etnicznych i europejskich wzorów ich wspierania. Koukoudis mówi o nich z dezaprobatą, zarzucając im, że są skupieni na własnym interesie, własnej karierze, że nie umieją działać w grupie i że, w efekcie są ostracyzmowani przez szersze środowisko właskie. Wprowadza bardzo, jego zdaniem, istotne rozróżnienie na „aktywistów profesjonalnych” i „aktywistów życia”. Ci pierwsi działają na rzecz własnych korzyści, kierując się zasadą „manipulujesz według własnych potrzeb. Natomiast większość Włachów nie chce mieć wskazówek od nikogo.” To ci „zawodowi aktywiści” czerpią wymierne korzyści ze swojej promiennościowej działalności, gdyż wprowadzając w życie takie idee „piszą książki, mają punkty w swoich CV, robią wokół tego karierę”. Otwarcie potępia dobrze mi znanego arumuńskiego działacza kulturowego, Nikosa Siokisa, próbującego w swojej lokalnej zbiorowości w Klisourze odtworzyć dawne obrzędy i opowieści. Także o innych właskich aktywistach kulturalnych wypowiada się kpiąco i surowo: „A Paraskewa Petroska, (arumuńska działaczka w Macedonii Północnej – EN) to jest produkt uboczny procesów mniejszościowych.” W rozmowie z polskim naukowcem, osobą reprezentującą środowisko akademickie Koukoudis stwierdza wręcz: „Własi są przypadkiem, który przeczy teoriom akademickim.”, poniekąd zamykając dyskusję na ten temat.

W dalszych wypowiedziach kwestionuje, a nawet wyśmiewa nowoczesną formę właskiego aktywizmu etnicznego we wszystkich krajach bałkańskich. Temat pojawia się w związku z mniejszościową polityką wdrażaną w niektórych krajach bałkańskich i wprowadzaniem do szkół fakultatywnej nauki języka właskiego. Szansę na uczenie młodych ludzi języka właskiego Koukoudis widzi tylko w praktycznym życiu; podaje dość zastanawiające, ale zarazem zasługujące na głębszą analizę przykłady: np. nauka języka poprzez przekazywanie

przepisów kulinarnych na potrawy włoskie po włosku. Twierdzi on, że przekaz kultury nie powinien się odwoływać do nowoczesnych środków i instytucji transmisji kulturowej, choćby poprzez instytucje związane z systemem szkolnictwa; a powinien ograniczać się do tradycyjnego, rzecz można, archaicznego przekazu rodzinnego w życiu codziennym. Koukoudis poszerza swoją perspektywę i podkreśla zauważalną w różnych krajach bałkańskich bezcelowość i nieskuteczność europejskiej polityki wspierania mniejszości np. przez wprowadzanie fakultatywnych lekcji języka arumuńskiego do szkół. Zdecydowanie krytykuje te działania, które najlepiej można zaobserwować na terenie Macedonii, w której Arumuni zostali uznani za jedną z mniejszości narodowych, którym należy się wsparcie w ochronie ich zagrożonej kultury, zgodnie z europejskimi normami. Wyśmiewając te „absurdalne pomysły”, Koukoudis zadaje ironizujące pytanie: „kim są Własi w Macedonii – czy tych 100 tys. 10 tys., którzy się deklarują, jeszcze mniej tych, którzy dzieci posyłają do szkoły z językiem, a może ci, co w telewizji i radio robią programy o Włachach? Pracownicy ministerstw itd. Czyli Ci, którzy dostają pensję za to, żeby szerzyć ‘minoritism’?”. Złośliwie używa neologizmu „minoritism”, który ma ośmieszać koncepcje ochrony mniejszości etnicznych w Unii Europejskiej. Podczas długiej, zaangażowanej emocjonalnie rozmowy (w Salonikach w sierpniu 2017 r.) atakuje instytucje Unii Europejskiej oraz próby instytucjonalnego radzenia sobie z zagrożeniami dla tożsamości kulturowej i – chciałoby się powiedzieć – „etnicznej” grupy mniejszościowej, jaką są Własi/Arumuni. Atakuje zarówno instytucje, ideologie, jak i poszczególne osoby, ciągle powtarzając, że trzeba znać osobiste interesy ludzi, aby móc zrozumieć ich motywację. „Ludzie, którzy robią to całe zamieszanie nie mieszkają w Grecji.” Nie bez powodu pojawia się słowo „zamieszanie”, które ma ostatecznie zdezwauować aktywność Arumunów w innych krajach bałkańskich. Koukoudis podkreśla, że nie ma potrzeby zajmowania się Włachami w Grecji: „Ludzie tu są szczęśliwi, mają związek ze swoją tożsamością.” Wskazuje na aktywność Włachów w Grecji, ich udział we władzach; mówi o tym, że Własi mają udział w lokalnych władzach, są burmistrzami, istnieje nawet zrzeszenie włoskich burmistrzów. Organizacja ta reaguje na różne, jego zdaniem dla Włachów groźne, aktywności międzynarodowe, tym razem ze strony Rumunii - odpowiada na rumuńskie propozycje, zwracając się do parlamentu europejskiego z oficjalnymi pismami wyrażającymi ich negatywny stosunek do takich działań, czyli że „sobie tego nie życzą”. Koukoudis oburza się na akty ingerencji innych państw w sprawy Grecji, że „ktoś z zewnątrz przychodzi i tłumaczy kim jestem. Nie jesteśmy dzikusami z Nowej Gwinei”. Co więcej, jego krytyka dotyczy również europejskich środowisk naukowych. Oburza się podczas wywiadu na zachowania uczonych europejskich: „Przychodzisz z

europiejskiego uniwersytetu żeby mnie uczyć kim jestem?”. (przypominam, że wypowiedzi te padły w rozmowie z polską badaczką reprezentującą polską uczelnię wyższą.) Podkreśla, że właśnie tego rodzaju ingerencja zniechęca i przstrasza ludzi. Z emfazą deklaruje: „żadnych pouczeń, żadnych finansów ze strony żadnego europejskiego biura!” (AK 17).

Stosunek do Rumunii i jej polityki etnicznej.

I tym razem odwołam się do opinii Asteriosa Koukoudisa, znakomicie reprezentującego dominującą wersję koncepcji własności w Grecji, i zgodną także z opiniami Michalisa Magiriasa, szefa Panhelleńskiej Federacji Stowarzyszeń Kulturalnych Włachów (Panhellenic Federation of Cultural Associations of Vlachs) powstałej w 1985 r.

Koukoudis z wrogością odnosi się do polityki państwa rumuńskiego: „Rumuni zapanowaliby nad Włachami, jeśli ci nie stawiliby oporu.” Mimo że nie ma nic przeciwko tym Włachom w Werii, którzy od dawna utrzymują kontakty z arumuńskimi organizacjami w Rumunii i wyjeżdżają ze swoimi zespołami muzycznymi na festiwale organizowane w tym kraju, na zaproszenia organizacji rumuńskich, sam, jak stwierdza stanowczo, nigdy do Rumunii nie pojechał, bo nie wiedziałby jak się tam zachować w sytuacji, gdy Rumunia traktuje Arumunów na swoim terenie jako rumuńską grupę etnograficzną, nie przyznając jej praw odrębnego narodu. Rumuńskim władzom przypisuje myślenie: „To my przez dwa stulecia im poświęciliśmy uwagę, a oni teraz mają w naszym kraju być mniejszością?!” Konkluduje emocjonalnie podsumowując temat: „Ci którzy robią dużo hałasu to nie są właściwi ludzie.” Napięcie podczas wielogodzinnego wywiadu rośnie, gdy Koukoudis doradza rozmówcy z Polski (EN), żeby się zajęła „głównym nurtem”, a nie kwestiami mniejszości właskiej. (Mogę sobie pogratulować silnych nerwów: jako doświadczona badaczka terenowa, z zachowuję spokój i życzliwy ton, zwracając się do rozmówcy jako do znawcy problemu, o pomoc). Rozmowa ta dostarczyła mi w istocie doskonałego materiału do określenia taktyki i granic działania właskich liderów w ramach rzeczywistości greckiej.

W wypowiedziach moich rozmówców często pojawia się kwestia związków językowych między Włachami i Rumunami, co nieodmiennie prowadzi do dyskusji o charakterze politycznym. W megleńskiej wsi Koupa opowiada się o istniejącej tu w okresie przedwojennym szkole rumuńskiej, co spowodowało dyskusje i podziały opinii we wsi. Drugim tematem związanym z prozelityczną polityką narodowościową Rumunii jest wspomnienie o krewnych, którzy wyjechali pod wpływem kuszących zachęt ze strony rumuńskich agitatorów. Moja rozmówczyni w Koupie wspomina o części rodziny podobno mieszkającej we wsi Czierna w Dobrudży. Opowiadając o Rumunii i uczących we wsi przed

II wojną światową j. rumuńskiego nauczycielach wypowiada się bez negatywnych emocji. Odnoszę nawet wrażenie, że fakt istnienia szkoły i uczęszczanie dzieci do niej podnosił prestiżowo mieszkańców wsi. Osoby, które w rodzinie miały kontakt ze szkołą rumuńską i działalnością rumuńskich działaczy na lokalnym terenie zdradzają poczucie wyższości wobec tych, którzy się od rumuńskości odżegnywali. Podkreślają, że osoby wykształcone we wsi popierały działalność rumuńską wśród Włachów (SZ 10).

Stosunek do Rumunii i jej polityki wobec greckich Włachów inaczej przedstawia się wśród Arumunów epiirskich. Muzealistka z Metsova wskazuje, że w języku właskim niektóre obecne słowa rumuńskie są podobne. Dochodzimy podczas rozmowy do kwestii domniemanych, uzasadnianych lub kwestionowanych związków języka właskiego i właskiej kultury z językiem i kulturą Rumunii. Zauważana bliskość języka właskiego z rumuńskim jest drażliwa, a z taką konstatacją związana jest obawa przed posądzeniem o sprzyjanie wpływom ideologii rumuńskiej, co jest źle widziane w Grecji. Rozmówczyni z Metsova twierdzi zdecydowanie, że rumuńskie państwo chciałoby „przerobić” Włachów na Rumunów, a w szkołach uczono by języka rumuńskiego. Podkreśla odmiennosc brzmienia dwóch słów: „to jest zupełnie coś innego”, które dla zewnętrznego słuchacza brzmią bardzo podobnie, w języku właskim i rumuńskim, a różnica jest najzupełniej niuansowa z punktu widzenia słuchacza niespecjalisty. Moja informatorka jednak zdecydowanie, mimo dostrzegania podobieństw, przeczy tezie, że właski i rumuński to jest ten sam język (PM 17).

Stosunek Rumunii do Włachów rozsianych po całych Bałkanach, w tym również mieszkających w Grecji jest jednoznaczny – są to pobratymcy w diasporze, czyli etnograficznie odmienni Rumuni – grupy regionalne szeroko rozumianego narodu rumuńskiego. Jednak w Grecji prawie nigdy nie spotykam się z tym utożsamieniem. Jedynie w rozmowie z emigrantami właskimi do Wielkiej Brytanii, którzy wrócili do Grecji, pojawia się określenie języka właskiego jako rumuńskiego, choć – jak to bywa w innych przypadkach - zaraz po takim określeniu następuje korekta: „właski”.

Z praktyki narodowościowej polityki rumuńskiej traktowania Włachów z krajów bałkańskich jako pobratymców wynika jednakże w praktyce zachęta do akceptowania związków z tym krajem. Młodzi ludzie, którzy chociaż trochę znają język właski, mogą się starać o przyjęcie na studia do uczelni wyższych w Rumunii; mówi się w związku z tym o praktycznej wartości znajomości właskiego, a rumuńska polityka faworyzowania młodzieży właskiej jest dobrze znanym zjawiskiem. Podobnie jak wśród młodzieży właskiej z północnowschodniej Serbii i Macedonii Północnej, w Grecji także zdarzają się osoby studiujące medycynę właśnie w Rumunii. W tym przypadku oferta rumuńska jest szczególnie

atrakcyjna, gdyż w Grecji trudno jest dostać się na studia medyczne. Jedyną dolegliwością w przypadku wyboru takiego rozwiązania jest konieczność nostryfikowania dyplomu w Grecji ze względu na wymóg znajomości terminologii medycznej po grecku, co trwa 2 lata.

Podstawowe kryteria poczucia właskości/arumuńskości

Odrębność Włachów w Grecji wiązana jest z trzema kryteriami: gospodarczymi podstawami, specyficznym językiem oraz tradycją artystyczną budującą wspólnotę. Kolejno odniosę się do przekonań moich właskich rozmówców, właskiej inteligencji lokalnej do wymienionych kategorii odrębności. Zasadniczym pytaniem, które w różnych formach stawiałam moim rozmówcom - właskim przedstawicielom inteligencji – jest zestaw elementów właskiej tożsamości w ich własnym ujęciu, a także status kulturowy Włachów. Celem moim było ujęcie ich autodefinicji w kategorii pojęciowe ogólniejszej natury.

Przemiany cywilizacyjne zachodzące w Europie, objęły również tereny górskie całych Bałkanów, półwyspu Apenińskiego i Iberyjskiego, na których gospodarczo do niedawna dominowało pasterstwo. Zmiany te dotknęły także obszary zamieszkałe przez ludność romańskojęzyczną w Grecji. Arumuni i Megleno-Własi z północnej Grecji mają świadomość związków, które określiłabym jako „organiczne,” pasterstwa z tożsamością Arumunów i Włachów, i to pomimo faktycznego już upadku tradycyjnego pasterstwa. W górskiej wsi megleńskiej, dziś zamieszkałej głównie przez najstarsze pokolenie, utrzymujące się z rent i emerytur, wspomina się, że jeszcze parę lat temu żył jeden mężczyzna hodujący kozy. Mieszkańcy opowiadali z pewną nostalgią, ale zarazem z poczuciem wyższości, że kilkadziesiąt lat temu wieś wyglądała inaczej, gdyż „wszyscy mieli owce i krowy, które z pastwisk gromadami wracały do wsi na noc, wprowadzając rozgardiasz i brud” (SZ 10). Obecnie nikt nie myśli o powrocie do pasterstwa, ale tożsamościowo aktywna wizja przeszłości wiosek umieszcza pasterstwo w centralnym miejscu. Dziś starsze osoby we wsi megleńskiej akcentują, że termin „Wlach”, brzmiący raczej pejoratywnie, oznaczał, jak mówi była nauczycielka, „człowieka prymitywnego, brudnego pasterza z gór” (SZ 10). To dlatego niezbyt chętnie kiedyś o sobie mówiono jako o „Włachach”, choć dla każdego było oczywiste kim jest, i że należy do innej grupy niż Słowianie (Macedończycy), mieszkający również we wsi, związani często więzami małżeńskimi z Włachami (WB 10).

Wiązanie właskości z pasterstwem pojawia się też na obszarze Epiru. Wieloletnia pracownica jednego z muzeów w Metsowie, z wykształcenia ekonomistka, (zdecydowanie domagająca się zachowania anonimowości), doskonale zorientowana w historii i rozwoju kultury obszaru Grecji północnej, sama deklaruje przynależność Arumuńską (używająca

francuskobrzmiącego etnonimu, gdyż wywiad prowadzony był w tym języku), podkreśla, że o specyfice Włachów zdecydowały ich ekonomiczne podstawy, czyli pasterstwo – hodowla owiec i krów. W przeszłości, w czasach władzy osmańskiej, ważny dla nich był handel produktami zwierzęcymi i, związane z tym, podróże handlowe, i to aż do Konstantynopola. Ci Własi, którzy się osiedlili w Metsowie, jak opowiada, przeszli w pewnym stopniu na rolniczy, osiadły tryb życia. Przekonuje, że ostatnie dziesięciolecia przyniosły radykalne zmiany ekonomiczne i demograficzne w całej górskiej okolicy, co ma pewien wpływ na formy wyrażania się tożsamości etnicznej. Daje się też ostatnio zauważyć, jej zdaniem, odrodzenie i „powrót do tradycyjnego lub raczej tradycyjnego pasterstwa” i związanej z nim produkcji serów (PM 17). Obecnie tylko jedna lub dwie rodziny mają gospodarstwa hodowlane, a współczesna produkcja serów, które wszędzie można kupić w Metsowie, jest nowoczesna i działa tu rodzaj produkującej różnego typu sery manufaktury. W miejscowości prowadzi działalność fundacja imienia Averova, która od dawna wspiera gospodarkę pasterską. Metsowo jest dużym ośrodkiem handlu serami od XIX w. Obecnie prowadzona jest wręcz polityka państwowa, której celem jest wspieranie i restaurowanie tego typu gospodarki i produkcji pasterskiej. Oczywiście produkcja ta jest nowoczesna, wykorzystuje się maszyny i przyspiesza produkcję sera poprzez działanie na rzecz jego szybszego dojrzewania. Moi lokalni rozmówcy przyznają, że obecnie praca przy wyrobie serów jest dużo lżejsza, łatwiejsza niż sto lat temu i zarazem dużo efektywniejsza. Tendencja do wspierania tradycyjnych, górskich form transhumancyjnego pasterstwa spotykamy w całej Unii Europejskiej – we włoskich Alpach, również w Polsce, co wiąże się z zasadniczymi założeniami ideologicznymi polityki proekologicznej w UE. Zatem pasterstwo w pewnym stopniu wskazuje na archaiczność podstaw wspólnoty włoskiej, ale z drugiej strony stanowi dziś wątek atrakcyjny, niosący ze sobą elementy tradycji i zarazem jej unowocześnienia. Muzeum rodziny Awerowa w Metsowie ukazuje z dumą funkcjonowanie struktur społecznych opartych w przeszłości na gospodarce pasterskiej.

W rozmowach o odrębności Włachów, obok pasterstwa, z reguły pojawiała się odmienność językowa wskazywana jako ich podstawowa cecha dystynktywna. W tym kontekście językowe kryterium odrębności Włachów pojawia się również w wielu wypowiedziach włoskich intelektualistów w Grecji, stanowiąc leitmotywy opowieści o przeszłości tej zbiorowości: wskazuje się na teksty tradycyjnych pieśni, specyficznych zwrotów i na implikowany przez nie kontekst społeczno-kulturowy.

Jednym z najważniejszych punktów rozbieżności poglądów, przedstawianych mi podczas wywiadów, jest stopień zachowania, żywotności, używalności i znajomości języka

wlaskiego u różnych pokoleń. Spotygam się z opiniami skrajnie sprzecznymi, co staje się zrozumiałe, jeśli potraktujemy je jako wyraz poglądów ideologicznych. W duchu antropologii społecznej zajmę się analizą ich konstrukcji i szerszego kontekstu politycznego i społecznego.

Czasami, gdy jest przeciwstawiany językom sąsiadów, język właski rysuje się jako jedna zwarta całość, ale częściej podkreślana jest różnorodność językowa Wlachów. Dr Jorgos Exarhos, emerytowany profesor ekonomii na uniwersytecie w Seres i językoznawca, który w Grecji i Upsali ukończył studia ekonomiczne, a w Rumunii obronił doktorat z ekonomii, (jest także poetą), twierdzi, że nie ma jednego wspólnego języka właskiego, a są to różne języki, gdyż odmienne jest słownictwo, wymowa, składnia. Podczas wywiadu (2017) mówi wprost, że Wlasi to nie jest jeden etnos lecz rozproszone, regionalnie bardzo zróżnicowane językowo grupy rozrzucone na całych Bałkanach. Zaliczają się do nich – jak twierdzi mój rozmówca - ludzie mówiący jakimś językiem należącym do grupy romańskiej, lecz często wzajemnie niezrozumiałym. Powstanie w życiu społecznymi kategorii „Wlasi” tłumaczy tym, że językowa odrębność w przeszłości była podstawą klasyfikowania ludzi i to właśnie kryterium językowe było podstawą podziałów na swoich i obcych. Wszelkie wersje języka właskiego zasadniczo odróżniały się od gwar słowiańskich, języka greckiego i języka albańskiego. Także cytowany już Asterios Koukoudis o języku właskim myśli podobnie; w wywiadzie podkreśla, że Wlasi nigdy nie stanowili jedności, dzielili się na wiele lokalnych grup. Stąd wynika ich bardzo silna lokalność tożsamości (AK 17). Jednakże to Jorgos Exharios podnosi kwestię gwałtownych przemian społecznych i kulturowych, które prowadzą do ujednolicania się Wlachów na całych Bałkanach. Twierdzi, że dziś wszystkie te właskie grupy regionalne są praktycznie jednakowe, że tradycja znika (JE 17). Wskazuje na fakt, że Wlasi „spotykając się zawsze ustalają kto skąd pochodzi.” Sam rozmówca, doskonale zna pochodzenie swoich dziadków i babć – miejsca urodzenia i osiedlenia. Sam pochodzi z Larisy, a rodzice są z Samariny i Perivoli.

Dr Exarhios dzieli Wlachów greckich na więcej grup terytorialnych, jedną z nich są Wlasi Peloponezu. Zarazem, podkreślając wagę kryterium językowego dla ustalenia etnicznej przynależności, twierdzi, że języki właskie to najstarsza warstwa językowa na Bałkanach. Opowiada o starożytności Wlachów: za czasów Ptolomeusza w Egipcie już były o nich wzmianki, co jeszcze silniej podkreśla archaiczny, starożytny charakter języka właskiego. Exharios wskazuje na protołacińskie i protohelleńskie rdzenie obecne właśnie w języku właskim. Wymienia powtarzające się właskie słowo, które występuje u starożytnych pisarzy słowo „ramn”. Takich proto-słów (pierwotnych rdzeni) jest w języku właskim 500. Exarhios wykazuje bliskość językową właskiego i łaciny, i najbliższe związki z dialektem eolskim.

Przyznaje zarazem, że znajomość i używalność języka właskiego zanika, bo są obszary, na których już się w ogóle nie mówi po własku, choć zarazem podkreśla, że „ale tam też mieszkają Własi: Peloponez, kreta, Cypr, Sycylia, całe Bałkany do Triestu.” Zaznacza też, że na tych wielkich obszarach już zupełnie nikt nie wie o tym, nie ma świadomości odległego pochodzenia właskiego. Zatem ani użytkowanie języka, ani świadomość własnej historii nie są dla uczonego kluczowe przy ustalaniu pochodzenia etnicznego; jest to głęboka, fachowa wiedza historyczna. Wśród grup właskiego pochodzenia Exharios wymienia też historycznych Morlaków. W tych opiniach zawarta jest obiektywistyczna koncepcja etniczności, zasadniczo odmienna od tej świadomościowej, którą przyjmuję w moich analizach.

Według Exhariosa jest się Włachem nawet wtedy, gdy się o tym nie wie, gdy się nie zna języka i gdy się nie jest świadomym swojej genealogii. Język właski określa on jako „lingua latinoellenika”, nazywając go jednak: „lingua materna” czyli język ojczysty (dosłownie – macierzysty). Ten sposób określania tego języka wskazuje na uczuciowy związek z własną tożsamością właską. Ponadto Exharios wprost ubolewa, że współcześnie zachowanie języka jest problemem: „w Atenach już nie mówią” – ubolewa i bardzo pesymistycznie wypowiada się o stanie znajomości języka właskiego, o którym mówi wprost, z głębokim żalem, że „jest martwy - - est mort!”, wielokrotnie przy tym podkreślając, że „jest to język piękny” (JE 17).

Obserwacja konkretnych miejsc, rodzin, grup osób różnych pokoleń i sytuacji wielokrotnie wskazuje na trafność pesymistycznych twierdzeń dr Exhariosa. W Metsowie, miejscu które można nazwać stolicą Włachów greckich, tylko starsze pokolenie zna język etniczny i używa go w życiu codziennym, ale jak mówi młoda miejscowa rozmówczyni, „młodsze pokolenia – oni język tracą, najczęściej w ogóle nie znają. Czasem jest problem z zapisaniem, bo każdy inaczej to robi – czasem chcą napisać na plakacie. Ale nie ma ustalonej pisowni.” (AM 17). Dowiaduję się, że rumuńska pisownia w łacinnicy nie jest akceptowana, a język nie jest przedmiotem nauczania szkolnego, sprowadzając się do archaicznej gwary. Nie ma żadnych wspieranych publicznie działań w kierunku ustalenia pisowni, nie ma również żadnych wysiłków na rzecz standaryzacji lokalnych wersji gwar. Rozmówczynie starszego pokolenia w Metsowie twierdzi, że wszyscy „we wsi „(tak określa Metsowo - EN) starannie zachowują tradycję”, a mówiąc o „tradycji” w gruncie rzeczy ogranicza się do języka. Szybko w trakcie rozmowy odchodzi od wizji tradycyjności lokalnej zbiorowości. Opisuje przyczyny i proces stopniowego zanikania języka i trudności w utrzymaniu jego żywotności i w końcu stwierdza, że właściwie zapomina się język właski, jedynie ludzie mieszkający w górach, w

większej izolacji, mają szansę ze sobą rozmawiać w swoim języku etnicznym. Sama przyznaje, że powoli zapomina swój język, choć zawsze znała go dobrze (PM 17). Stwierdza zarazem, że w górach: „Niektórzy Własi rozmawiają po własku nawet z lokalnymi Grekami”. Trzeba zauważyć w jej wypowiedzi niejako odruchowo pojawiające się rozróżnienie na Włachów i Greków, skoro to „Własi rozmawiają również z Grekami” i rozróżnienie na te dwie kategorie etniczne ma związek z językiem. Jednak są tacy Własi, którzy swojego języka nie znają, są też Grecy, którzy znają język właski. Zapytana o to czy jakoś można w przyszłości powstrzymać proces upadku języka, kobieta odpowiada z powątpiewaniem „być może... w przyszłości... kiedyś”, „Pokolenie dziadków często zna język, dzieci, wnuki słyszą, coś zapamiętują, ale na pewno nie znają języka w gruncie rzeczy.” (PM 17).

Jedną z kluczowych kwestii w takich warunkach staje się brak nauczania języka właskiego w systemie szkolnym. Tu jednak pojawia się problem wyjątkowo poważny – otóż większość aktywnych społecznie intelektualistów właskich w Grecji w ogóle nie dopuszcza sensu i potrzeby wprowadzenia, choćby fakultatywnych (jak to ma miejsce w Macedonii Północnej, w Serbii (wśród Włachów doliny Timoku) lekcji języka arumuńskiego w szkołach greckich. Koukoudis, nauczyciel historii, zdecydowany przeciwnik organizowania w szkołach lekcji języka właskiego, w osobistej rozmowie przyznaje, że aktywna znajomość języka właskiego już w masowym użyciu nie wróci, choć są tacy, którzy język znają dobrze i go pielęgnują. Przyznaje też, że są obszary w Grecji, na których język ten już zupełnie wymarł: „Jeśli ludzie odwrócili się od języka, nikt ich nie zmusi do nauki.” Jego zdaniem Panhelleńska Federacja, najważniejsza właska organizacja kulturalna „chciałaby uczyć języka właskiego, ale ma z tym kłopoty.” Dziś język można wprowadzać do użycia tylko wrywkowo; na przykład uczenie pieśni po własku, przekazywanie języka za pośrednictwem przepisów na regionalne potrawy po własku. Koukoudis ponadto twierdzi, że podstawowym zadaniem organizacji właskich w Grecji jest „utrzymać w młodym pokoleniu zainteresowanie kulturą. Ponieważ, gdy się zacznie ich zmuszać do nauki języka, uciekną.” Podaje przykład Republiki Macedonii (Macedonii Północnej), gdzie państwo zorganizowało lekcje w szkole, ale frekwencja była bardzo słaba. „Ludzie odwrócili się plecami, bo ich najważniejszym punktem zainteresowania jest nauczyć dzieci angielskiego. Nie chcą języka, który da im poczucie, że są mniejszością. Nie chcą być określani jako mniejszość.” (AK 17). Jeśli tak powszechna jest w Grecji wśród właskiej inteligencji opinia o wymieraniu lub zapomnianiu języka etnicznego, czy można utrzymać w mocy opinię Tede Kahla, że Własi w Grecji to po własku mówiący Grecy (Kahl 2002; Kahl 2003) W odpowiedzi na tę wątpliwość rozważyć należy szerszą

kwestię świadomości etnicznej, związanej ze stosunkiem do własnego pochodzenia i kulturowej odmienności.

Umierająca tożsamość?

W zasadzie jestem skłonna zgodzić się z pewnym aspektem opinii na temat tożsamości Włachów greckich wyrażonej przez Tede Kahla (2003). Jednak bardziej szczegółowa analiza różnych wypowiedzi i zachowań greckich Włachów nie prowadzi do wniosków tak jednoznacznych. Zwykle uznaje się Megleńskich Włachów za bardziej od Epirskich (Arumunów) zasymilowanych i mniej przywiązanych do swojej etniczności. Jak słusznie ocenił 15 lat temu Stojan Kiselinowski: Megleno-Własi znajdują się „na drodze całkowitej asymilacji etnicznej” (Kiselinowski 2005: 375). Jednak i w tym przypadku greckość nie jest jednoznaczna, zwłaszcza gdy się porównuje wypowiedzi różnych osób zamieszkałych w tej samej wsi. Pewna metoda badawcza dostarcza informacji, którą inaczej trudno byłoby uzyskać. Gdy we wsi megleńskiej zasiadam do rozmowy z dwójką mieszkańców w starszym wieku, posługuję się w celu rozpoczęcia rozmowy na skomplikowane tematy dwustronnicową ankietą. Jedno z pytań brzmi: „Czy jest Pani/Pan dumny z tego, że jest Grekiem?”. Obydwie osoby dostają kartki równocześnie i przy tym pytaniu wymieniają się uwagami po grecku, śmieją się z zażenowaniem. A gdy próbuję dociec dlaczego, odpowiadają, że oni są inni, że mają inny język, co najwyraźniej pozostaje w sprzeczności z byciem Grekiem, który jest (lub może być) ze swojej narodowej przynależności dumny. Zdecydowanie pojawia się tożsamość inna niż grecka, nie nazwana i omijana w rozmowie z pewnym zażenowaniem.

Relację między tożsamością właską i grecką próbuje mi wyjaśnić mieszkaniec Koupy, który spędził w Polsce wiele lat jako przymusowy emigrant, i gdzie zdobył wykształcenie wyższe (wywiad prowadzony jest więc po polsku): Rozmówca podkreślał, że ci młodzi ludzie, którzy znają już tylko parę słów w języku właskim, mają świadomość, że pochodzą z grupy takim językiem mówiącej, czyli mają poczucie odrębności i je zachowują. Jednocześnie, mężczyzna ciągle nerwowo podkreślał swoją greckość i lojalność wobec Grecji. Z drugiej strony silnie akcentował to odróżnianie się, odrębność i pewien rodzaj dumy z tej odrębności. Przedstawiał perspektywę rozwoju narodowych uczuć, związku z narodem greckim u młodych potomków Włachów w Grecji, podkreślając, że jego własna i innych mieszkańców tożsamość jest stuprocentowo grecka – nie ma wątpliwości, że wszyscy tu są Grekami, choć coś ich różni, a to jest inny język, dodatkowy. Ten typ tożsamości nazwałam addytywną (Nowicka 2017), ponieważ do głównej tożsamości, którą określiłabym jako

grecka tożsamość polityczna, obywatelska, jest jeszcze jakoś dodana, czyli właska tożsamość kulturowa. Jednakże takie wyjaśnienie komplikuje kwestię podstawy wyborów tożsamościowych. Zakłada, że język właski zanika, co widać w sytuacji młodego pokolenia: „ci młodzi ludzie, którzy znają już tylko parę słów w języku właskim, mają świadomość, że pochodzą z grupy takim językiem mówiącej, czyli mają poczucie odrębności i je zachowują.” A więc nie tyle rzeczywista znajomość języka, co świadomość historyczna, czyli wiedza o przeszłości rodziny, która tym językiem etnicznym posługiwała się w życiu codziennym, jest podstawą tej tożsamości addytywnej.

Mój właski rozmówca w Koupie, rozwijając swą wizję rozwoju więzi młodych potomków Wlachów w Grecji z narodem greckim stwierdza, płacząc się nieco: „Ale powiedzmy, że z biegiem czasu w ogóle nie będą mówić, wiedzą o tym i czują się... tą odrębność, oni czują się... to młodsze pokolenie czuje się jeszcze mocniej. Są Grecy., znaczy u młodych, u dzieci, na pewno się zwiększa. Język zanika, ale poczucie narodowe jest silniejsze.” (KK 10) Dziwić może nielogiczność użycia słowa „ale”, które sugerowało by, że utrata języka etnicznego i wzrost siły tożsamości greckiej pozostaje w opozycji. Czy jednak rozmówcy chodzi o tożsamość ogólnogrecką? Zatem poczucie greckości, identyfikacja z Grecją i narodem greckim, na pewnym poziomie rozumowania rośnie, co dotyczy młodszego pokolenia w całej Grecji. Zarazem twierdzi się, że istnieje i trwa świadomość odrębności rodziców, czy dziadków – własnego pochodzenia i rodzinnej genealogii. „Wiedzą, są te (...) mimo, że nie mówią językiem.” Zawieszenia głosu po słowie „wiedzą” nasuwa pytanie: „co mimo utraty języka etnicznego wiedzą?” Rozmówca sugeruje, że coś wiedzą, ale tego *expressis verbis* nie formułuje. Nasuwa się domniemanie, że to, co młodzi ludzie już nie mówiący po własku wiedzą, to znajomość swego pochodzenia ze zbiorowości w Grecji specyficznej – można by powiedzieć „mniejszościowej”. Mój polskojęzyczny rozmówca w Koupie kontynuuje: „Ale powiedzmy, że z biegiem czasu w ogóle nie będą mówić, wiedzą o tym i czują się... tą odrębność, oni czują się... to młodsze pokolenie czuje się jeszcze mocniej. Są Grecy. (greckie – EN) się zwiększa. Język zanika, ale poczucie narodowe jest silniejsze.” (KK 10)

Dzięki wspólnocie językowej mogę odczytać subtelności rozumienia właskiej tożsamości przez mojego rozmówcę, który sam jest Meglenowlachem, ale ma żonę Arumunkę z Epiru, o której cała wieś mówi, że „jest nie stąd”. Lata przeżyte w Polsce, poza własnym krajem, pozwoliły mu na uzyskanie dystansu do problemów poruszanych podczas wywiadu. Ta i inne rozmowy z mieszkańcami megleńskiej wsi potwierdzają opinię o daleko posuniętej asymilacji do kultury greckiej. Ten charakterystyczny dla greckiej, ale i właskiej,

kultury związek z ojczyzną przodków rozumianą jako dokładnie określona wieś lub wyspa jest łącznikiem między pokoleniami. Nie jest jednak pewne do jakiego stopnia ta wspólnota zachowa swą odrębność językową i kulturową w świadomości jej potomków, młodych ludzi, którzy już nie mieszkają we wsi.

Kwestie językowe: forma zapisu: język mówiony czy pisany?

W Grecji działa kilkadziesiąt lokalnych stowarzyszeń kulturalnych Włachów. W Grecji ponadto od 1985 roku działa organizacja skupiająca ponad 100 organizacji lokalnych - Panhelleńska Federacja Stowarzyszeń Kultury Włachów (Panhellenic Federation of Cultural Associations of Vlachs) z siedzibą w Joaninie. Jej prezesem jest Michalis Magirias, lokalny nauczyciel informatyki. Federacja działa legalnie i jest wspierana przez greckie państwo, co podkreślają wlaszy intelektualiści, z zasady przeciwni tworzeniu nowych form działalności mniejszościowej i inicjatywom wychodzącym z Unii Europejskiej. W ramach lokalnych i centralnych imprez kulturalnych odbywają się koncerty, tańce wspólnotowe, a czasem też deklamacje poezji i różnego rodzaju występy artystycznej. Znajomość tradycji ciągle trwa, i jak zapewnia prezes organizacji, utrzyma się w przyszłości. Dotyczy to, jego zdaniem, przede wszystkim znajomości języka właskiego, oczywiście w formie ustnej - mówionej. Podczas długiego wywiadu kilkakrotnie akcentuje, że od lat taki przekaz zapewniał utrzymanie się dobrej, „czystej” znajomości języka, „choć nie ma lekcji (nauki szkolnej) – jest to język przekazywany w formie ustnej. Nigdy nie było formy pisanej i tak było w przeszłości i tak będzie w przyszłości.” Magirias podkreśla też, że zawsze język grecki był dla Włachów językiem pisanim, a nigdy nie mieli pisanego właskiego, który używany był tylko jako język domowy, rodzinny. Kiedy pytam o język właski w kościele prawosławnym, pytanie wywołuje śmiech. Magirias powtarza ciągle jak mantrę, że zawsze ich językiem pisanim był grecki, a ustnym właski. Na pytanie, czy ciągle na wsiach mówi się po własku, lider organizacji zapewnia, że wszyscy mówią, nawet najmniejsze dzieci (por. Kahl 2006).

W dalszej rozmowie Magirias stwierdza, że ci którzy przybywają na festiwale właskie np. z Albanii to są też greccy Własi, gdyż jego zdaniem, greccy Własi żyją w różnych miejscach w diasporze, także w Macedonii, czy w Serbii. Należy rozumieć, że wszyscy, których nazywamy Arumunami/Włachami są traktowani jak Własi greccy w diasporze. Tłumaczy, że ponieważ górskie wsie wyludniają się, a mieszkańcy przenoszą się do miast, stąd organizacja właska mieszkańców Samariny znajduje się w Salonikach i w Joaninie. Co roku odbywają się w czerwcu lub w lipcu spotkania wszystkich właskich organizacji kolejno w różnych miastach. W 2017 spotkanie takie miało miejsce w Larisie.

Magirias zapewnia, że język właski jest w społecznościach lokalnych żywy, a dla ciągłości przekazu języka wystarczą kontakty rodzinne i nie potrzeba ani osobnych lekcji, ani ustalania jego formy pisanej. Zbliży się w swoich poglądach, w niechęci do nowoczesnych pomysłów na ochronę i regenerację języka etnicznego, który, jego zdaniem, w ogóle nie jest zagrożony. Posuwa się więc dalej w swoim optymizmie niż cytowany wyżej Asterios Koukoudis, którego mimo wszystko ogarniał pesymizm.

Część moich właskich rozmówców, przedstawiciele inteligencji jest jednak innego zdania. Próbuje zaproponować koncepcję stworzenia formy pisanej właskiego, oddającej ściśle jego specyfikę fonetyczną. Stąd pojawiają się różne pomysły, dotyczące zapisu. Jeden z nich odwołuje się do ukształtowanego już i używanego rodzaju alfabetu (z reguły łacińskiego) lub specjalnych znaków dla oddania specyficznych dźwięków języka właskiego. Pracownica muzeum w Metsovie zauważa, że zapis tego języka jest możliwy tylko z użyciem znaków alfabetu łacińskiego, którego używają Rumuni. „Tych dźwięków nie da się wyrazić tak, jak dźwięki greckie alfabetem greckim.” (PM 17). Zarazem przypomina, że nie chce utożsamiać języka właskiego z rumuńskim: „co innego jest Rumunia, co innego Własi tu czy w Bułgarii. Osoby, które zapisują język właski literami z alfabetu rumuńskiego, zapisują język, którym tu się mówi.” Sama ilustruje swoją opinię przykładami wymowy tych samych słów po własku i po rumuńsku. Jednocześnie stwierdza, że „kiedy proponuje się taki zapis, jest się negatywnie ocenianym jako osoba propagująca rumunizację” (PM 17). Takie osoby są podejrzewane o uznawanie Włachów za lokalną grupę Rumunów, a następnie oskarżane o nielojalność wobec państwa greckiego. Z takich przekonań wynika ogólna niechęć Włachów do zapisywania swojego języka i zgoda na pozostawianie go jedynie w formie mówionej. Istotnie, z taką właśnie postawą zetknęłam się podczas rozmowy z Michalisem Magiriasem w Joaninie, który wielokrotnie podkreślał, że język właski jest przekazywany w formie ustnej, i tylko ustnej w życiu rodzinnym, czyli wyłącznie w ramach transmisji międzypokoleniowej, co, jego zdaniem, jest bardzo skuteczne i zapewnia ciągłość znajomości języka. Te zapewnienia wydają się mieć charakter deklaracji ideologicznych, i są sprzeczne z opiniami części innych właskich intelektualistów. Nawet Asterios Koukoudis, który jest wrogiem nauczania właskiego w szkole, przyznaje, że tylko alfabet łaciński nadaje się do zapisu fonetyki właskiej, a to dlatego, że jest to język romański, podobny do łaciny, pokazując jak trudno się wyraża właskie słowa przy użyciu greckiego alfabetu, „lepszy byłby łaciński”. Twierdzi, że język jest romański i wymaga takiego a nie innego alfabetu. Jednak jest pewny, że w panhelleńskiej federacji opowiedzą się za alfabetem greckim, a taka postawa ma swoje uzasadnienie: „80% Włachów mieszka w Grecji i nie możemy zapominać o liczbach.”

Jeszcze inny pomysł zapisu dźwięków języka właskiego proponuje Jorgos Exarhios, który posługuje się alfabetem greckim ale z trzema literami bazującymi na alfabecie łacińskim, adekwatnymi do specyficznych cech fonetycznych właskiego. Sam pisze poezje po własku, używając właśnie takiego zapisu. Jednak ze smutnym uśmiechem i z rezygnacją stwierdza: „ale nikt jej nie czyta, bo nie ma zainteresowania w pisaniu w tym języku literatury”, i na własne pytanie dlaczego nie powstała gramatyka języka właskiego, sam sobie odpowiada „bo nie ma zainteresowania”. Przyszłość ocenia bardzo pesymistycznie: „Język umrze!” (JE 17)

Jeśli chodzi o różnicę językową dzielącą Włachów i Greków, to jest ona oczywiście dostrzegana. Jednak Magirias, prezes ogólnogreckiej organizacji Włachów, umieszcza ją w kontekście różnorodności dialektalnej Grecji. Wskazuje, że na różnych terenach mówi się różnie: „na Krecie mówi się jeszcze inaczej”, a więc właski jest jednym z wielu różnych języków lokalnie używanych w Grecji. W toku wypowiedzi podaje dużo przykładów słów używanych w różnych miejscowościach i regionach. Podkreśla też, że „ojczyzna Włachów jest właśnie tu, w Grecji”. Stąd emigrowali do Macedonii, (dziś Macedonia Północna), ciągle nazywanej w Grecji „Skopja”, a także do Serbii, Rumunii, czy Mołdawii, budując tym samym właską diasporę, wszędzie mieszczącą się w obrębie diaspory greckiej. Lider Panhelleńskiej Federacji Stowarzyszeń Kultury Włachów wręcz obsesyjnie powtarza, że „wszyscy Własi to są Elleni”, czyli Grecy. Dlatego na pytanie, ilu jest w Grecji Włachów, reaguje obronnie: „to nieważne, bo wszyscy są Grekami.”, i konsekwentnie przekonuje do swej tezy, otwarcie wyrażając obawę, że przybyły z zachodniego uniwersytetu badacz ma mylne wyobrażenie na temat Włachów greckich. (MM 17)

Sens pojęcia „tradycja”.

Terminem „tradycja” obejmujemy zazwyczaj różne aspekty kultury dawnej, realizowane w teraźniejszości. Zwykle jest to szeroka i złożona kombinacja wielu elementów kulturowych obejmująca m.in. język i obyczajowość, tworząca w sumie pewną całość. Jednak, nie jest to tak oczywiste w wypowiedziach liderów i intelektualistów właskich. W większości prezentują oni bardzo określone, zawężone znaczenie: właska tradycja i odrębność kulturowa rozumiana jest najczęściej jako specyfika zjawisk artystycznych, a w jej skład wchodzi (chętnie wymieniane i opisywane) imprezy taneczne, zarówno te lokalne, regionalne, jak i ogólnowłaskie, skupiające zespoły i widzów z różnych stron Grecji, „Adamoma” odbywane raz w roku. Na pytanie o istotę tradycji właskiej, Michalis Magirias, prezes ogólnowłaskiego stowarzyszenia, odpowiada wskazując w pierwszej kolejności na

tradycję artystyczną i potoczną znajomość języka: „pieśni, tańce, ustny język. Pieśni są po wlasaku, ale też po grecku i nadal są pieśniami wlasakimi.” Rozmówca przypomina, że jego organizacja reprezentuje ponad 130 lokalnych organizacji wlasakich i „co roku są spotkania o charakterze festiwalu, w różnych częściach Grecji.” Festiwal taki był kiedyś w Dramie oraz w Atenach, w innych dużych miastach. Odbywają się też kongresy np. w Salonikach w powiązaniu z tamtejszym uniwersytetem. Magirias opowiada też, że wszystko odbywa się na terenie całej Grecji, że jest to ich kraj. Zapewnia, że na terenie Grecji poprzez organizowanie festiwali „zachowuje się wszystkie tradycje, a dzieci to wszystko wiedzą i zachowują”. Zapewnia też, że przyszłe pokolenia będą takie same. Z dumą informuje też, że w 2012 została założona Światowa Federacja Wlasaków, w której stowarzyszone są organizacje wlasackie z krajów bałkańskich, ale i z innych państw, np. Niemiec i Kanady. (MM 17).

Mówiąc o wlasackiej tradycji, Magirias ciągle wskazuje na stroje, pieśni i tańce. Można domyślać się w tym sposobie myślenia, słabo zaznaczającym granicę między kulturowymi cechami ludności wlasackiej i nie-wlasackiej w Grecji, przyczyn historycznych. W zasadzie wszyscy liderzy i intelektualiści wlasacy zgadzają się, że w gruncie rzeczy nie da się uchwycić różnic między kulturą lokalnych Greków i Wlasaków. Asterios Koukoudis mówi wprost: „Wlasacy nie są do rozróżnienia od reszty greckiej populacji.” Podkreśla, że przez stulecia żyli razem i nie różnią się od Greków kulturowo. Kobieta pracująca dla muzeum w Metsovie, zainteresowana głęboko wlasacką tradycją, potwierdza opinię Koukoudisa, mimo że w wielu kwestiach jej stanowisko zasadniczo się różni. Twierdzi zarazem, że uczeni, którzy uważają że w kulturze wlasackiej jest tak dużo specyfiki i odmienności w stosunku do kultury innych mieszkańców Grecji (tacy jak Tede Kahl) przesadzają.

W ideologicznych wypowiedziach Michalisa Magiriasa dominują deklaracje, że tradycja, stanowiąca zespół cech dysktywnych Wlasaków, jest wszystkim droga, nieustająco żywa i nie ulega przemianom i zapomnianiu. Świadomość wlaskości jest przekazywana tylko w rodzinach, i to od tego przekazu zależy jej siła. Prezes podkreśla, że setki i tysiące ludzi przychodzą na coroczne wielkie imprezy o charakterze festiwali, na których dominuje tradycyjna muzyka i tańce, a czasem też pojawiają się deklamacje wierszy. Magirias jednak nie ustala, czy pieśni i wiersze są recytowane w języku wlasackim. Wprost o to zapytany, w sposób nerwowy mówi, że w obu językach (MM 17). Ponieważ Federacja skupia Wlasaków wszystkich wsi, praktycznie co tydzień odbywają się imprezy w różnych częściach Grecji, zwykle w części północnej i centralnej. W rozmowie z Asteriosem Koukoudisem, entuzjastą folklorystycznego ruchu Panhelleńskiej Federacji Stowarzyszeń Kultury Wlasaków w Grecji, dowiaduję się, że prawie wszędzie, ostatnio nawet na Korfu są

stowarzyszenia Włachów, którzy organizują swoje kulturalne imprezy. Asterios Koukoudis poza tym z namaszczeniem i z emfazą mówi o „prawdziwych Włachach”, którzy żyją w górach Pindos – „80 wiosek jedna koło drugiej, te same owce, łąki, życie i język. To tu bije serce Włachów”. Wypowiada emfatyczne słowa o miłości tych ludzi do swojej ojczyzny. Odwołuje się do przykładu lokalnego święta czereśni i opowiada o wolontariacie: to tworzenie plakatów na święto czereśni w końcu czerwca bez zapłaty – to jest prawdziwy aktywizm. Wskazuje też na ludzi intymnie związanych z ze swoją ziemią: „To, że kobieta w Archangelos zostaje z mężem uczyć w małej wiejskiej szkole, że nie wybiera kariery w mieście – to jest aktywizm!” Z entuzjazmem podkreśla, że rezultatem działania popieranej przez niego panhelleńskiej federacji jest pojawienie się świadomości, że Własi żyją wszędzie, nawet na Korfu. Opowiada, że kiedyś w jednej wiosce nie wiedzieli, że w sąsiedniej wiosce mieszkają Własi. Obecnie upowszechnia się świadomość, że Własi żyją wszędzie. Koukoudis twierdzi z wielką emfazą, że to właśnie ci zwykli Własi to jest „główny nurt, którym należy się interesować” (AK 17), aluzyjnie nawiązując do sposobu patrzenia na Włachów z perspektywy mniejszościowej, charakterystycznej dla europejskich intelektualistów.

Jednak nie wszyscy przedstawiciele inteligencji właskiej mają równie entuzjastyczny stosunek do tej aktywności zbudowanej na wspólnocie zabawy. Zapytana o działalność Panhelleńskiej Federacji Stowarzyszeń Kultury Włachów w Grecji młoda mieszkanka Metsowa stwierdza, że jednak same tańce i pieśni organizowane raz w roku to za mało. Uważa to za zbyt słabe działanie, niezbyt skuteczne i dające niewiele nadziei na zachowanie właskiej tradycji na przyszłość. Inna osoba, starsza pani w Metsowie podkreśla, że na spotkaniach tanecznych pojawiają się najczęściej Własi, którzy nie znają języka właskiego, i że imprezy te w najmniejszym stopniu nie przyczyniają się do zachowania rodzimej mowy. Udział w tych „tanecznych spotkaniach”, czyli imprezach rozrywkowych rozważa używając *expressis verbis* kategorii „tradycji wynalezionej” powołując się na Erica Hobsbawma, co przenosi rozmowę na głębszy poziom analizy przemian kulturowych społeczności właskiej w Grecji (PM 17).

Jeszcze ostrzej, bardziej krytycznie, a nawet prześmiewczo wyraża się o tych przemianach Jorgos Exarhos, który twierdzi zdecydowanie, że już *de facto* nie ma tradycji właskiej, a to co organizuje się jako właskie festiwale w ramach panhelleńskiej właskiej organizacji Magiriasa (The Panhellenic Federation of Vlach Cultural Associations) „to jest folklor nowoczesny”, i dodaje (śmiejąc się), że to jest „agroturystyka”. Exarhios twierdzi równocześnie, że spotkania te są bardzo dalekie od form tradycyjnych (JE 17). Niektóre wsie greckie, które nabrały wartości symbolicznej dla Włachów, jako ośrodki tradycji i kultury, Exarhios też ocenia w podobnych kategoriach. Samarinę, która jest mu bliska z racji swego

pochodzenia, nazywa wsią folklorystyczną, turystyczną, nie tradycyjną. W XIX i XX wieku prowadzone były badania nad „prawdziwą tradycją” w Samarii, Wallace i Tompson jeszcze mogli badać autentyczną właską kulturę w początkach ubiegłego stulecia. „Sto lat temu było co badać, teraz nie ma. Kiedyś były obrzędy, a teraz jest zabawa. Poza czysto ludycznym aspektem nie mają sensu społecznego.” (JE 17). Stan zarówno języka jak i tradycyjnej kultury właskiej jest oceniany przez tego intelektualistę właskiego bardzo pesymistycznie, z dezaprobatą mówi, że „to jest polityka ustalania np. kto jest Polakiem, Rumunem czy Włachem. Zwykle kryteriami są: język, krew, świadomość.” Podkreśla związki Włachów z Grekami, (których (mówiąc na zmianę po francusku, hiszpańsku i angielsku określa endoetnonimem „Arman”, negując stanowczo ich związki z Rumunią i mówiąc o „równej pozycji języków”, w domyśle: języków romańskich. Zwraca też uwagę na językową różnorodność języka właskiego, na rozmaite lokalne dialekty właskiego, na różnice nawet między Samarią a Metsowem. Konkluduje, że obecnie zmienia się słownictwo, a zachowana jest jedynie struktura, syntaktyka języka. Na pytanie, jaka przyszłość czeka język właski, odpowiedź jest zawsze ta sama - krótka i zdecydowana: „umrze”. Exharios mówi, pozostając w generalnej perspektywie historycznej, że wszystkie języki poza angielskim czeka prędzej czy później śmierć. Spokojnie wnioskuje: „język może pozostać tylko dzięki przywiązaniu, a dziś pieniądze zastępują serce”. Stwierdza gorzko, że nie ma zainteresowania językiem właskim, poza garstką takich romantyków, którzy próbują działać na rzecz zatrzymania procesu zaniku właskiego. Bardzo często powtarza, że w odrodzenie nie wierzy. (JE 17)

Proces zaniku tradycji właskiej, o którym w tak dramatycznych słowach mówił dr Exharios, wielu moich rozmówców w Grecji wiąże ze zmianami ekonomicznymi i demograficznymi. Kultura właska jest oparta na stylu życia związanym z gospodarką pasterską, kiedyś powszechną, która organizowała życie społeczności lokalnych.

Moja rozmówczyni z Metsova, z wykształcenia ekonomistka, sięga do gospodarczych i społecznych przemian w Grecji jako do źródeł upadku właskiej kultury: „właskość upada, bo ludzie przenoszą się ze wsi do miast, wsie się wyludniają, młodzież zdobywa wykształcenie i nie wraca do tradycyjnych zajęć.” W efekcie nie wsie są już obecnie rezerwuarami tradycji, ale wyedukowane środowiska właskich intelektualistów żyjący w miastach. To oni tworzą organizacje poświęcające uwagę właśnie tym konkretnym wsiom pochodzenia, z których pochodzą ich rodziny. To nie pasterze, ale intelektualne elity tworzą teraz kulturę ludową i regionalną Włachów, sięgając do starych wzorów, przetworzonych w nowych warunkach społecznych.

Podsumowując, stosunek do sprawy ewentualnego zachowania lub upadku języka i tradycji jest dwojaki – mamy do czynienia z osobami wierzącymi w jakąś (lub nawet pełną) formę przetrwania tradycji właskiej w Grecji (jak Michalis Magirias czy Asterios Koukoudis), jak i z pesymistycznie do zachowania właskiej tradycji nastawionymi realistami (jak Jorgos Exharios i PM prosząca o zachowanie anonimowości). Magirias obsesyjnie podkreśla, że język przetrwał i dalej przetrwa, że pieśni i tańce są ciągle praktykowane, słowem nie ma żadnego dla właskiej kultury zagrożenia. Natomiast inne osoby, świetnie wykształcone, znające języki obce, twierdzą, że upadek tradycyjnej kultury jest nieuchronny, że nie ma powrotu do dawnych form kulturowych; po pierwsze z powodu przemian ekonomicznych i cywilizacyjnych (upadek gospodarki pasterskiej), a po drugie z powodu urbanizacji populacji - przenoszenia się do miast i widocznego drastycznego wyludniania się obszarów wiejskich. Do tego ostatniego procesu przyczyniła się też wojna domowa 1946-1949 i jej konsekwencje w postaci wywózki do krajów bloku wschodniego większości ludności zaangażowanej w działania wojenne, a także dzieci (Nowicka 2008; Nowicka 2015a; Nowicka 2015b). W rozważaniach o przyszłości kultury właskiej nie bierze się natomiast procesu niejako wtórnego odradzania się pasterstwa, z którym mamy do czynienia choćby w polskich wsiach karpackich (por. Nowicka 2015a).

Symbolika i wartość miejsca.

Stare sposoby życia, dawne obyczaje odchodzą w przeszłość i realnie nie mogą być przekazywane międzypokoleniowo. Przekazana natomiast może być pamięć przodków, historii rodzinnej, a także to, co jest zdaniem moich rozmówców szczególnie ważne: przywiązanie do miejsca urodzenia, wychowania, a także miejsca pochodzenia poprzednich pokoleń. Przy tym ta świadomość dotyczy pochodzenia z określonej wyspy, wsi, okolicy. To w jaki sposób intelektualiści włascy kreują współczesną tradycję widać w odwiedzanych przez gości z Grecji i zagranicznych turystów obiektach kulturowych. Za centralne miejsce dla rozwoju współczesnej kultury Włachów uważane jest Metsowo, przez właskich intelektualistów traktowane jako miejsce wyjątkowe. W mieście znajduje się kilka muzeów o charakterze historycznym i etnograficznym. Jedno z nich to muzeum rodziny Tsanaki (Canaki), bogatych właskich kupców. Można tam obejrzeć obrazy haftowane w piękne wzory geometryczne, przedmioty luksusowe, meble. Z Metsowa pochodził też słynny Averow, dawna działa tutaj fundacja jego imienia, toteż część ekspozycji poświęcona jest jego życiu i działalności. Innym ważnym miejscem jest cmentarz poniżej miasteczka, na którym można

podziwiać grób 88-letniej kobiety ukazanej w stroju właskim, dokładnie takim jaki można obejrzeć w muzeum.

Megleno-Własi (Meglenicy) i ich tożsamość.

Podział Arumunów w Grecji na dwie różne grupy romańskojęzyczne jest bardzo wyraźny. Arumuni/Własi epirscy we własnym języku nie używają wobec siebie terminu „Włach”, podczas gdy Megleno-Własi wyłącznie siebie określają jako Włachów, pomimo tego, że w ich uszach nazwa ta ma konotacje negatywne, sugerując człowieka niecywilizowanego, dzikiego pasterza z gór. Natomiast Arumuni/Własi epirscy rozumieją właskość jako równorzędną greckości, a nie niższą statusowo. W narracji moich rozmówców, często właskich intelektualistów, rozróżnienie na Włachów i Greków pojawia się w wypowiedziach niejako odruchowo, jako rozróżnienie oczywiste. Pojawia się też często wyraziste rozróżnienie tego co w kulturze i życiu społecznym właskie, i tego co greckie, np. moja rozmówczyni z Metsova opowiadając o relacjach międzyetnicznych, przeciwstawia sobie dwie etniczne kategorie: Włachów i Greków, a język właski greckiemu. W jej wypowiedzi te dwie kategorie wydają się pełnić równorzędną rolę, przecząc w założeniu opinii, że „Własi to mówiący po własku Grecy”.

Megleno - Własi stanowią grupę romańskojęzyczną o odmiennym dialekcie, ale również o niejasnej tożsamości (samookreśleniu). Mieszkają oni na stosunkowo wąskim terytorium na pograniczu Grecji i Macedonii Północnej i są związani z obszarem zwanym Meglen (Moglena). Jest to zaledwie siedem położonych blisko siebie wsi na terenie Grecji i jedna na terenie Macedonii, koło miasteczka Gewgielija (po stronie macedońskiej żyją obecnie nieliczni Własi). Jest to obszar częściowo górski, a częściowo nizinny, sprzyjający rolnictwu. Megleno - Własi mieli tu dobre warunki dla rozwoju osiadłego rolnictwa, choć nie jest prawdą, co utrzymują niektórzy moi rozmówcy, że nigdy nie byli pasterzami. Opis wsi Koupa w Grecji, który otrzymałam od najstarszych mieszkańców, pamiętających lata czterdzieste ubiegłego stulecia, zawiera opisy wypasu na szeroką skalę. Również obyczaje przywoływane przez lokalny zespół ludowy podczas święta Zaśnięcia Matki Boskiej 15 sierpnia mają ścisły związek właśnie z pasterstwem. Megleni są, przynajmniej na terenie Grecji, „na drodze całkowitej asymilacji etnicznej” (Kiselinowski 2005: 375). Wypowiedzi moich rozmówców we wsiach megleno-właskich w północnej Grecji ukazują ten schyłkowy stan kultury i tożsamości właskiej na tym obszarze.

Wśród Megleno-Włachów z obszaru położonego na północ od Salonik wyraźnie podkreśla się wspólnotę polityczną Włachów i Greków. Własi politycznie są we własnym

odczuciu Grekami, a język, tańce, pieśni nie mają nic wspólnego z poczuciem przynależności narodowej. Naród jest zatem rozumiany czysto politycznie, jako wspólnota nie tyle kulturowa, ile państwowa. O relacji „właskość – greckość” powiedziała mi otwarcie kobieta z grupy Meglenów: „Podstawowa grupa etniczna, znaczy narodowość tutaj to jest ‘Grek’, a to [czyli właskość - EN] jest dodatek, to zilustrowanie tylko jest.” (Wywiad odbył się w j. polskim, gdyż moi rozmówcy we wsi Koupa wywodzą się z migrantów powrotnych do Grecji, którzy po zakończeniu wojny domowej w 1949 r trafili do Polski i tutaj spędzili dzieciństwo i młodość). Rozmówcy z grupy megleńskiej podkreślają, że „to nie chodzi o politykę, ale o wspólnotę narodową”. Jeden z dobrze wykształconych (w Polsce ukończone dwa kierunki studiów) informatorów mówi zarazem żartobliwie i poważnie: „Ale nie, Wołosi (Własi) wszystkich krajów spotkajcie się! Nie łączcie się, tylko spotkajcie się, potańczcie, popijcie” (KM 2010). Jest w tej wypowiedzi absolutne odżegnanie się od jakichkolwiek wspólnotowych akcji o charakterze politycznym. Odnotowuję także wypowiedź innej kobiety megleńskiej: „Co innego tradycje trzymać. Tak jak każdy dom się różni, dwóch braci i każdy inny dom prowadzi, tak i Własi mają swoją tradycję” i dalej wyjaśnia skąd ta odrębność, wnikając w kwestię długiej terytorialnej wspólnoty: „bo przecież mieli swoje wsie... i przecież to nie jest mało lat, to jest setki lat”. Rozmówczyni jest migrantką powrotną z Polski, zna dobrze Polskę, gdzie do tej chwili mieszka jej siostra, a wywiad odbywa się po polsku. Wyjaśniając różnice między Włachami i Grekami odwołuje się też do obecnych w Polsce regionalnych różnic między Małopolską, Wielkopolską, Śląskiem, Góralami itp. W sumie oni wszyscy tworzą, w odczuciu rozmówczynie, Polskę i nie ma wątpliwości, że wszyscy są Polakami. Zatem Własi w Grecji są jak mieszkańcy Wielkopolski czy Śląska, tworzą zbiorowości regionalne, nie etniczną, a z pewnością nie narodową (MD 2010).

Megleno-Własi oceniają swoją odrębność dość ambiwalentnie, a w tych ocenach pojawia się także, różnie wartościowana, kwestia własnej odmienności językowej. Kobieta w Koupie z pewną melancholią opowiada: „I z jednej strony dobrze, bo dobrobyt ludzie zyskują, ale jest tragedia z innej strony. jakaś cena w tym jest straty. I właśnie tutaj jest, tu w naszej wsi ta Vlachiko [mówienie po własku - EN]. Bo rozproszyli się. Najpierw była ta domowa wojna. Później były Niemcy. Od sześćdziesiątych lat, mnóstwo młodych – wyjeżdżali, a już nie wrócili” (MK 2010).

Próba znalezienia najtrafniejszego opisu tożsamości wsi megleńskich, tożsamości rozważanej i artykułowanej pod wpływem sytuacji badawczej, prowadzi mnie po raz kolejny do pojęcia „tożsamość addytywna”. Nie jest to tożsamość hybrydyczna, gdyż odnosi się do zbiorowości rdzennej, pierwotnej, tubylczej. Tożsamość właska jest w tej konstrukcji warstwą

dodaną, traktowaną poniekąd jako lokalna osobliwość, w gruncie rzeczy nieistotna, a czasem nawet kłopotliwa i ukrywana w różnych sytuacjach.

Tę addytywność spotykamy nie tylko wśród Megleno-Włachów, ale także i u Arumunów epiirskich. Potwierdzenie moich obserwacji znajduję u Thede Kahla (2003). Grecy Arumuni deklarują się przede wszystkim jako Grecy, a do tego jeszcze specyficzni Grecy, którzy znają jakiś starożytny język, nie znany innym Grekom. Przy tym odnotować tutaj trzeba nie tylko regionalność, ale wręcz lokalność tożsamości. Wspólnota pochodzenia z określonej wsi jest bodaj najważniejszą płaszczyzną uczuć i działań wspólnotowych. Można tę cechę uznać za jedną z kluczowych cech kultury całej Grecji i greckiego życia społecznego. Ludzie żyjący w dużych miastach też na ogół dobrze znają wieś lub wyspę swoich przodków, żywią wobec niej sentyment, zachowują osobiste kontakty, a nawet finansowo wspierają wspólnotowe działania na jej terenie (por. Nowicka 2008; Herzfeld 2007).

W celu analizy przemian struktury tożsamości właskiej warto przyjrzeć się drugiej grupie romańskojęzycznej – Arumunom epiirskim, w tym ciekawemu przypadkowi Vlacho Kleisoury, dużej wsi właskiej w górach Pindosu, który wskazuje, że mieszkający w różnych miejscach Grecji, Europy i świata Własi organizują się w sprawie pomocy dla wsi własnego pochodzenia, w celu odbudowania i budowania instytucji takich jak muzea i świątynie. I tu wśród lokalnej inteligencji, jak wynika z rozmów, tożsamość Włachów (Arumunów) konstruowana czy rekonstruowana jest w gruncie rzeczy na gruzach tradycji, przez ludzi wywodzących się z tego miejsca. Takim animatorem kultury tradycyjnej dla Vlacho Kleisoury stał się młody naukowiec pochodzący z tej wsi, na stałe mieszkający i pracujący na uniwersytecie w Salonikach, Nikos Siokis. Podczas święta Zaśnięcia Matki Boskiej 15 sierpnia 2010 r. zorganizował on inscenizację tradycyjnej opowieści o młodym pasterzu, w której sam odgrywał ważną rolę. Przedstawienie na wolnym powietrzu odegrane zostało częściowo po własku, a częściowo po grecku, aby również ci uczestnicy spektaklu, którzy nie znają już języka rodzimego, mogli uczestniczyć i jednocześnie poznawać (lub przypominać sobie) słowa, a także zyskiwać szacunek dla etnolektu. Tego typu zabiegi dwie dekady temu Marshal Sahlins nazywał endogenizacją nowoczesności (Sahlins 2000). Te same procesy Marcin Lubaś nazywa tradycjonalizacją związaną z modernizacją (Lubaś 2008b: 7). Są to sposoby ujęcia zjawiska sięgania do tradycji przy użyciu współczesnych, dostarczanych przez dzisiejszą cywilizację środków. Działalność Nikosa Siokisa zdecydowanie przeciwstawia się ideologii Magiriasa i Koukoudisa, którą można byłoby określić jako „pozostawianie rzeczy własnemu biegowi” w zakresie sposobów i metod wspierania tradycji, w tym etnicznej

tożsamości, również polegającej na wspieraniu znajomości etnicznego języka (por. Nowicka 2011).

Kwestia lojalności wobec państwa greckiego i sprawa Sotirisa Bletsasa.

Używanie pojęcia „mniejszość” w stosunku do Włachów jest w Grecji w zasadzie nie akceptowane przez nich samych. Negowane jest też otwarcie zachodnioeuropejskie spojrzenie na odmienne kulturowo grupy, jako na zagrożone mniejszości. Stanowisko takie traktowane jest jako rodzaj ataku politycznego i odbierane jest wręcz jako obraźliwe dla państwa i społeczeństwa greckiego. Asterios Koukoudis na spotkaniu rocznicowym Farszerotów (jednej z grup arumuńskich) wygłosił mowę, w której stanowczo negował pogląd, że Własi „są nieznaną, zaniedbaną i uciskaną, stereotypizowaną mniejszością bałkańską, która potrzebuje ochrony ze strony organizacji międzynarodowych. W swym wystąpieniu przeciwstawiał się zarazem wyobrażeniom europejskim i płynącym z nich działaniom, zmierzającym do wspomagania greckich Włachów jako rzekomej mniejszości. Jak podkreślał Koukoudis, pozostając w zgodzie z opiniami wyrażanymi wśród Włachów greckich, a w opozycji do opinii środowisk intelektualnych Zachodniej Europy, w Grecji od wielu dziesięcioleci działają z wielką żywotnością stowarzyszenia i wspólnoty właskie.

Również podczas długiej rozmowy w Salonikach w 2017 r. z p. Koukoudisem, udowadniał on, odpierając jakby niewypowiedziane nawet przeze mnie tezy, że obecny stan rozwoju kultury właskiej w Grecji nie natrafia na żadne przeszkody,. Z góry zatakował opinie Rady Europy i innych unijnych instytucji takich jak np. European Bureau of Lesser Used Languages (EBLUL, które kilka lat temu przestało zresztą działać z powodu braku funduszy). W cytowanym już przemówieniu wskazywał na długą historię aktywności wspólnot właskich, sięgającą nawet stu lat. Podawał przykłady miejscowości w Grecji, w których takie wspólnoty działają: Olympos, Klissoura, Monastiri, Saloniki, Samarina, Larissa. Są to zarówno duże miasta, jak i wsie spełniające, tak jak np. Samarina, funkcję symboli wspólnoty etnicznej, a także będące miejscem obchodów ważnych imprez, uroczystości i świąt. Koukoudis wskazuje na migrację ludności właskiej do miast: że to właśnie osiedleni w miastach byli mieszkańcy właskich wiosek, rozproszeni w warunkach życia miejskiego, odczuli intensywną potrzebę stowarzyszenia się. Tym samym wskazuje na (już podkreślaną przeze mnie wyżej) lokalną więź wioskową, która de facto stanowi podstawę więzi etnicznej Włachów. Zatem więź etniczna nie tylko nie jest podkreślana, ale wręcz przeciwnie, jest odrzucana jako kategoria pojęciowa nieadekwatna do opisu greckiej rzeczywistości społecznej i kulturowej. Jednakże rozmówca wskazuje na rozwój organizacyjny Włachów

polegający na tworzeniu stowarzyszenia wyższego rzędu: „Znaczna liczba stowarzyszeń Wlachów połączyła się, aby utworzyć organizację drugiego poziomu, „Panhellenic Federation of Vlach Cultural Associations”, która obecnie liczy 89 członków, stowarzyszeń z całej Grecji, od Prossotsani we wschodniej Macedonii po Paleomaninę w zachodniej części Grecji kontynentalnej.” (AK 2017). Celem tej organizacji centralnej oraz wszystkich składowych jest, jego zdaniem, po pierwsze wspieranie „swoich wiosek”, a po drugie działanie na rzecz zachowania wszelkich przejawów kultury właskiej w jej wszystkich wymiarach. Wśród tych „wszystkich wymiarów kultury właskiej” nie wymieniany jest jednak język właski, bez względu na to, czy jest to język określany jako mniejszościowy czy regionalny. Jednym z efektów działania tej organizacji jest uświadomienie szerokim rzeszom społeczeństwa greckiego istnienie Wlachów. W tym momencie zatem, uzasadniając potrzebę istnienia i działalności tej organizacji Koukoudis, zdaje się przeczyć swoim poprzednim tezom o wspólniejszej sytuacji Wlachów, ich kultury i życia społecznego w Grecji. Ten działacz właski twierdzi, że najważniejszym aspektem działalności Federacji jest jej rola lobby reprezentującego Wlachów w ich relacjach z państwem - jest to działanie w roli oficjalnego rzecznika Wlachów. A więc w myśleniu o Wlachach de facto pojawia się relacja mniejszość-większość, nigdy jednak tak nie nazwana wprost.

Podobnie jak Magirias, Koukoudis sprzeciwia się patrzeniu na Wlachów w Grecji jako na grupę prześladowaną, a także wypowiedaniu się o ich sprawach w atmosferze „nieporozumień i dezinformacji, że Własi w Grecji są uciskani lub, co gorsza, że są ofiarami prześladowań.” Przeciwstawia się tym samym akcjom ze strony różnych organów i środowisk w obrębie Unii Europejskiej (do której należy Grecja) i specjalnemu traktowaniu mniejszościowych grup kulturowych i językowych. Nie tylko ten działacz i znawca kultury właskiej, ale też wielu moich rozmówców nie zaangażowanych w żadną działalność na większą skalę, podkreśla, że poszczególne lokalne organizacje wioskowe dostają pełne finansowanie swojej działalności ze strony greckiego Ministerstwa Kultury, co nie byłoby możliwe, gdyby stosunki między państwem i Wlachami były napięte. Koukoudis idzie jeszcze dalej, dowodzi, że jest odwrotnie: można mówić o prawdziwym renesansie kultury właskiej. Tak twierdzą niektórzy włascy działacze, pozostając w zgodzie z oficjalną ideologią państwową. Jednakże w rozmowie prywatnej, również nagrywanej dla celów naukowych, ten sam Asterios Koukoudis nie wypowiada się już tak optymistycznie i entuzjastycznie.

Własi greccy w zasadzie odrzucają funkcjonujący w większości krajów Unii Europejskiej status swojej grupy jako mniejszości. Terminy „mniejszość” i „mniejszościowy” są nie tylko negowane, ale też uważane za wręcz obelżywe wobec Wlachów, gdy są

stosowane do opisu sytuacji tej grupy w Grecji. Koukoudis twierdzi wręcz, że większości krajów przedstawiciele Włachów nie chcieli być uznawani za mniejszość, gdyż status mniejszości, na przykład w Grecji, byłby dla nich upokarzający. Podczas innego wywiadu usłyszałam ze strony mężczyzny należącego do grupy megleńskiej: "Jak to jest możliwe, że ktoś nas nazwie mniejszością? To my zrobiliśmy państwo greckie!" (KM 10).

Ostro przeciwstawiając się zewnętrznym ingerencjom w sprawy greckich Włachów, Asterios Koukoudis przeciwstawia się pochodzącym spoza Grecji działaniom na rzecz ochrony właskiej tożsamości kultury, specyfiki, a także właskiego języka. Odnosi się z wrogością i ironią do tych organizacji i instytucji skupiających Włachów, działających poza granicami Grecji, które właskość starają się rozwijać w duchu wspierania ich jako mniejszości etnicznej. Nazwał te organizacje „irredentystycznymi”, podkreślając ich wrogie działanie w istocie wobec samych Włachów. Atakował aktywność organizacji właskich z innych krajów bałkańskich, np. w Macedonii, a także przychylną politykę Rumunii wobec tych działań „nacjonalistycznych”. Odnosząc się wprost do działań Rady Europy na rzecz Arumunów i ochrony arumuńskiej kultury i ich ginącego języka, atakował: „Odrodzenie irredentystyczne zakończyło się słynną Propozycją 1333 Rady Europy.”, i krytykując katalońskiego inicjatora tego działania oskarżał go o brak zrozumienia sytuacji Włachów w Grecji oraz o powierzchowność wiedzy, na której oparł swoje wnioski: „Na początku lat 90. XX wieku oficjalny obserwator, pan De Puig, spędził kilka dni podróżując po Grecji, od czasu do czasu odwiedzał tylko jedną lub dwie z kilkudziesięciu organizacji właskich oraz jedną lub dwie wioski właskie.” Według oficjalnego greckiego stanowiska, cała ta działalność europejska miała charakter szkalujący Grecję i greckich Włachów. Zjadle krytykowana była również działalność Europejskiego Biura do Spraw Języków Rzadziej Używanych (EBLUL). Koukoudis w płomiennej mowie (jak i w wywiadzie z autorką) oburzał się na to, że cały świat wtrąca się do kwestii Włachów w Grecji. Odwoływał się do wypowiedzi pewnej właskiej kobiety z Larissy, która miała mu powiedzieć: „Wystarczy! Wszyscy ci ludzie muszą zrozumieć, że my Własi nie jesteśmy dzikim plemieniem gdzieś w dżungli Papui - Nowej Gwinei, czekającymi na misjonarzy, którzy przyjdą i uratują nasze ciała i dusze.”

Asterios Koukoudis w ostrych słowach odrzuca aktywność młodego ruchu odrodzeniowego Arumunów we wszystkich krajach bałkańskich. Nie jest zresztą wyjątkiem w swoich przekonaniach. Podczas mojego badania terenowego w Grecji w środowisku właskim spotykam się często z przekonaniem, że „samo słowo mniejszość” wzbudza we Włachach greckich reakcję negatywną. Taka postawa rzutuje na ocenę pewnych wydarzeń historycznych, które wśród aktywistów arumuńskich na całym świecie są uznane za kluczowe

w rozwoju etnosu arumuńskiego, a właska inteligencja w Grecji odnosi się doń w swoisty sposób. Mowa o słynnym powstaniu iljindenskim w Kruszewie z 1903 r. (Macedonia), w którego efekcie politycznym uznano Wlachów za osobny millet – odrębną jednostkę w strukturze społecznej imperium otomańskiego. Jest ono przez Wlachów na obszarze Bałkanów, poza Grecją, traktowane jako wybitne osiągnięcie polityczne Wlachów, a jego lider Pitu Guli jest niekwestionowanym właskim bohaterem. Koukoudis bardzo negatywnie ocenia to wydarzenie.

Jeszcze inną kwestią, choć logicznie związaną z problemem zastosowania terminu „mniejszość” do zbiorowości greckich Wlachów, jest stosunek do ideologii i polityki państwa rumuńskiego wobec bałkańskiej ludności właskiej. W dyskusjach pojawia się zauważone w megleńskie wsi Koupa, rozróżnienie na lepiej wykształconą progrecką orientację i drugą, mniej wyedukowaną, uboższą, prorumuńską.

Koukoudis ubolewa nad tym, że propaganda zachodnioeuropejska z jednej strony, a rumuńska z drugiej mają negatywny wpływ na stowarzyszenie ogólnowłaskie w Grecji. Wskazuje, że idee „mniejszościowe” nie są zgodne z odczuciami przeciętnych greckich Wlachów, a że stowarzyszenia panhelleńskiego występują jedynie te lokalne grupy, które są zwolennikami twierdzenia, że Własi różnią się od pozostałych Greków. Działacz ten akcentuje wielką wagę istnienia panhelleńskiej organizacji Wlachów, podkreśla, że coroczne spotkania Adamoma, w których biorą udział tysiące Wlachów, stanowią właśnie przejaw istnienia właskiej społeczności w całej Grecji. Dowodzi swobodnej aktywności kulturowej Wlachów opowiadając o tym, że w ciągu całego lata odbywają się imprezy muzyczne, poetyckie, taneczne w różnych miejscach, a zbiorcza impreza zmienia miejsce co roku. Opowiadając o cotygodniowych imprezach w różnych wsiach właskich Koukoudis mówi: „I to jest życie”, „Oni istnieją. Nikt nas nie dyskryminuje nie nas nie zmusza do niemówienia w naszym języku, nikt nam nie daje wskazówek iść tą drogą lub inną drogą.” (AK 2017), odpierając tym samym zarzut rzekomej niechęci rządu greckiego wobec rozwoju kultury właskiej. Michalis Magirias potwierdza tę żywotność kulturową Wlachów w tym samym duchu, przypominając, że posiadają własną stronę facebookową: Vlavlhi.net

Jedną z wyjątkowo drażliwych politycznie kwestii dla właskich elit w Grecji była działalność Sotirisa Bletsasa. Manifestował on potrzebę ochrony publicznej języka właskiego w Grecji. Bletsas rozdawał ulotki EBLULu (European Bureau of Lesser Used Languages) dotyczące ochrony zagrożonego języka właskiego. Na dorocznym spotkaniu Wlachów (Adamoma) w 2001 r. w miejscowości Naoussa tłumaczył zebranym, że są mniejszością, która powinna mieć prawo do wsparcia władz w kwestii pielęgnowania swojej odrębności.

Bletsas został aresztowany, postawiony przed sądem, skazany, ale po postępowaniu apelacyjnym uniewinniony. Następnie został mianowany w Grecji członkiem zarządu biura europejskiego EBLUL w Grecji

Podstawą jego oskarżenia było rozpowszechnianie ulotki w języku angielskim o tym, że Własi powinni być traktowani w Grecji jako mniejszość. Jedną z ważniejszych kwestii okazało się to, że ulotki były po angielsku, co w oczywisty sposób dowodziło, że ich propagator działa inspirowany obcymi, zewnętrznymi siłami. Mniej istotne okazało się to, że Grecja od dawna jest członkiem Unii Europejskiej, a EBLUL to instytucja właśnie unijna. Sprawa ta wywołała w Grecji niepokoje, ostre spory i dyskusje. Postępowanie Bletsasa jest uważane przez oficjalnie działających właskich działaczy w Grecji za niedopuszczalne. Koukoudis uważał je wręcz za przestępstwo. Podkreślał w rozmowie prywatnej, że sam osobiście był świadkiem całego wydarzenia. Z ironią opowiadał, że Bletsas „przyszedł do dziesięciu tysięcy ludzi na spotkaniu i zaczął im tłumaczyć: Wy jesteście mniejszością” i choć próbowano temu przeszkodzić, to bez skutku. W tej wypowiedzi znajduję dezaprobatę dla wszelkich działań aktywizujących szerokie rzesze społeczne „od góry” oraz akceptację jedynie dla spontanicznej aktywności oddolnej. Zdaniem Koukoudisa „naprawdę policja nie zrobiła niczego złego, nigdy nie znalazł się w więzieniu”. Przeciwnicy Bletsasa zakładają, że nikt nie powinien zaognić stosunków między środowiskami właskimi i instytucjami państwowymi, i że nie bez powodu Bletsas był aresztowany i skazany, ale też został szybko zwolniony. Koukoudis ironicznie zauważa, że w tym samym czasie, gdy toczył się spór w Grecji, w Stanach Zjednoczonych Własi zbierali pieniądze na rzecz uwolnienia Bletsasa, gdy on w rzeczywistości był już na wolności. I podkreśla z goryczą, że Bletsas nigdy nie angażował się w „prawdziwe życie Włachów”. Nigdy, jak twierdzą jego krytycy, nie był zaangażowany w życie swojej społeczności – nie należał do żadnej organizacji, nawet w swojej rodzinnej wsi w okręgu Trikala.

W sierpniu 2003 r. Panhellenistyczna Federacja Stowarzyszeń Kulturalnych Włachów zaprotestowała przeciwko pośredniej lub bezpośredniej kategoryzacji Greków mówiących po własku jako mniejszości etnicznej, językowej, kulturowej, czy innego rodzaju ze względu na fakt, że arumuńskojęzyczni Grecy stanowią integralny element hellenizmu i nigdy nie występowali o uznanie ich przez państwo greckie za jakąkolwiek mniejszość, co zostało opublikowane w raporcie Organizacja Freedom House. (<https://minorityrights.org/minorities/vlachs/> z dn.8.06.2020)

Ocena całej sytuacji związanej z aktywnością i procesem Sotirisa Bletsasa odzwierciedla głęboką różnorodność stanowisk panującą wśród właskich elit intelektualnych w kwestii definicji właskiej tożsamości.

Kim są Własi/Arumuni w Grecji – autoidentyfikacje.

Tożsamość Arumunów (Włachów epirskich), a także Megleno-Włachów w Grecji można z jednej strony rozważać w kategoriach więzi lokalnej i regionalnej, a z drugiej kulturowo-językowej. Własi we własnym odczuciu uważają się za Greków, ale zarazem takich Greków, którzy mają jeszcze coś, czego inni Grecy nie mają – swój język (choćby zapomniany lub nawet zapomniany), swoje tradycyjnie zamieszkiwane miejsca i pamięć pasterskiej przeszłości (Nowicka 2011).

Arumuńscy działacze i intelektualiści przyjmują dwa głęboko rozbieżne stanowiska, z których wiodące jest zgodne z polityką etniczną państwa greckiego, nie akceptującego w swoich ramach mniejszości. Ta forma tożsamości greckich Włachów, najczęściej wyrażana podczas sformalizowanych wywiadów, oparta jest na **politycznej poprawności, lojalności państwowej i zdecydowanej negacji statusu mniejszości** (por. Rużica 2008).

Przeciwnie przekonania, zbliżone do stanowiska dominującego w państwach Unii Europejskiej, zakładającego ochronę ginących w całej Europie kultur, języków i tradycji grup mniejszościowych, oparte na kategoriach „mniejszość narodowa” i „mniejszość etniczna”, są rzadziej spotykane i wymagają sporej odwagi. A doświadczenia osób im hołdujących są nieprzyjemne, toteż niezbyt często zdarza się, że ktoś publicznie i otwarcie głosi takie poglądy. Młody intelektualista i animator kultury we Vlacho Kleisourze, Nikolaos Siokis, stwierdził w tym duchu: „Możemy powiedzieć, że jesteśmy mniejszością językową”. Wywiad odbywał się po angielsku, i może dlatego łatwiej było rozmówcy użyć tego terminu, choć znamienne jest, że mówił o „mniejszości językowej”, a nie „etnicznej”. Jednakże rozmówca jest przez ludzi „głównego nurtu” rozwoju właskiej kultury uważany za indywidualistę, który unika działania w ich grupie, stąd w jego ustach słowo „mniejszość” nie dziwi, choć budzi zdecydowany opór z ich strony.

Zróznicowanie stosunku do kwestii tożsamości właskiej najlepiej jest widoczne przede wszystkim w kręgach właskich liderów kulturowych i politycznych w ich opiniach na sprawę Bletsasa. Część moich rozmówców z właskich środowisk akademickich była przekonana, że działania Bletsasa miały się przyczynić do uznania, że wsparcie dla zachowania przy życiu języka właskiego jest konieczne, i że było to działanie ze wszech miar pozytywne. Oficjalna, lojalnościowa wobec polityki etnicznej państwa opcja zdecydowanie potępia Bletsasa.

Sprawa Bletsasa i stosunek do niej jest dobrym wskaźnikiem postaw wobec rozumienia tożsamości właskiej/arumuńskiej w Grecji. Mamy do czynienia z postawami skrajnymi, przeciwstawnymi. Jedną z nich reprezentuje Asterios Koukoudis, Michalis Magirias i ich współpracownicy, aktywni w oficjalnych organizacjach właskich/arumuńskich. Symptomatyczne jest, że Koukoudis mówi o „prawdziwej właskości”, rozumiejąc ją w kategoriach więzi lokalnych, przywiązania do małej, tej najmniejszej ojczyzny, jej cech kulturowych, pojmowanej w terminach spuścizny przodków, a także międzyludzkiej i międzypokoleniowej wspólnoty. Dlaczego więc liderzy Panhelleńskiej Federacji (...) Włachów, którym leży na sercu zachowanie zarówno tradycji lokalnych jak i ponadlokalnej więzi Włachów negatywnie oceniają działalność Sotirisa Bletsasa? Można by zakładać, że jego aktywność idzie w tym samym kierunku co ich działania. Jednakże istotnym czynnikiem tej rozbieżności jest podejrzenie o szerzenie nacjonalizmu właskiego/arumuńskiego, prowadzącego w domyśle do kulturowo-politycznego separatyzmu. Jest to zarzut, który doprowadzał do oskarżeń o najgorsze dla Greków wykroczenie: nielojalności wobec państwa greckiego. A ogólnogrecka wspólnota jest wartością najwyższą, zatem różnice kulturowe, językowe, obyczajowe muszą być w tym kontekście traktowane w kategoriach lokalności i regionalizmu. Stąd, w wypowiedziach greckich Arumunów najczęściej pojawia się akcentowanie swojej lojalności i rdzenności wobec Grecji.

To dlatego Własi w Grecji często czują się wyjątkowo skrępowani w mówieniu o swojej etniczności. Tak na przykład duchowy lider z Samariny, zwany Johnem – młody mężczyzna, który spędził kilka lat w USA, otwarcie mówił w prywatnej rozmowie na obchodach święta Zaśnięcia Matki Boskiej 15 sierpnia 2010 r., że bardzo mu zależy, żeby w jego wypowiedzi nic nie zostało przekręcone: „możecie zadawać mi pytania jakie chcecie, ale wiecie, nie chciałbym, żeby słowa, które powiem były zmieniane”. Długo mu tłumaczę, że mnie też bardzo zależy na dokładności zapisu i że po to właśnie nagrywam rozmowę, aby niczego nie zmienić, bo badanie ma sens wtedy, gdy precyzyjnie oddaje poglądy ludzi, z którymi rozmawiam (Nowicka 2008; Nowicka 2015b). Jednak, jak sądzę, jego niepokój nie bierze się po prostu z nieufności wobec mnie, a jest to obawa o swoją i najbliższej rodziny sytuację w Grecji. U niektórych badanych spotkałam się wręcz z nerwowym wyjaśnianiem swoich głębokich związków z krajem zamieszkania oraz historią Grecji, choć daleka byłam od sugerowania czegoś innego.

Wypowiadający się progrecko liderzy włascy w Grecji potrafili nawet językową odrębność Włachów traktować otwarcie jako jedyną przeszkodę w potraktowaniu Włachów jako po prostu takich samych Greków, jak inni Grecy. Choć w zasadzie nikt z aktywistów

społeczności właskiej, nawet wśród tych, którzy angażują się w europejskie projekty wspierania etnicznych mniejszości, nie podważa tezy, że Własi w Grecji są Grekami, to owa greckość z wielką siłą podkreślana jest przez Włachów. Natomiast nie ma zarazem wątpliwości, że Arumuni/Własi epirscy czy Megleno-Własi różnią się choćby historycznie i językowo, od Greków, którzy Włachami nie są.

Odnotować trzeba, że znaczna część Włachów greckich swojej tożsamości nie ujawnia lub też w ogóle nie interesuje się nią. Jest to dla większości nieistotny wymiar tożsamości, więc łatwo tę zbiorowość w dyskursie politycznym (publicznym) potraktować w kategoriach odrębności lokalnej i regionalnej, która bezproblemowo mieści się w ideologicznych założeniach państwa greckiego (por. Nowicka 1989). Jak wynika z moich obserwacji, większość zwykłych Włachów w wioskach i miasteczkach, potomków Włachów linii matki lub ojca lub w obu liniach, wyraża w gruncie rzeczy obojętność wobec swojej właskości, a swoją greckość traktują jako źródło dumy i rzeczywistej identyfikacji. Należy też pamiętać, że termin „Wlach” (Vlachos), będący dla Arumunów egzonimem odbierany jest w Grecji raczej pejoratywnie, budząc skojarzenia z „dzikim” pasterzem z gór, a Grecy nie stosują endoetnonimu „Arman”, nie posiadającego takich skojarzeń. Fakt ten też zapewne ma istotne znaczenie dla autoidentyfikacji etnicznej/narodowej Włachów. Z różnym stopniem świadomości terminu „Wlach” spotkałam się u osób o różnym stopniu wykształcenia, co jest oczywiste, ale także wśród osób aktywnych w życiu społecznym. Niektórzy informowali mnie gorliwie, że „wlach” z małej litery oznacza dzikusa, a z dużej określenie etniczne.

Niektórzy z właskich intelektualistów w Grecji są świadomi swoistości ujęcia własnej tożsamości wśród greckich Włachów. Jorgos Exarhos tłumaczy sposób myślenia o własnej odrębności Włachów historią otomańskiego imperium, gdzie nie było grup etnolingwistycznych, a tylko religijne. Fakt, że w Grecji są uznawane tylko mniejszości religijne (Turcy, Pomacy i Romowie – muzułmanie, a także Ormianie, którzy uciekli do Armenii po drugiej wojnie światowej i wrócili dużo później, oraz Żydzi i katolicy). Tradycja sankcjonowania grup religijnych trwa do dziś. Dlatego też, jego zdaniem, etnolingwistyczna zbiorowość Włachów ze względów religijnych zasymilowała się, wrosła w kształt współczesnego społeczeństwa greckiego. Opowiada, że w czasach przed utworzeniem się nowoczesnych narodów, Własi razem z Grekami uważali się za potomków Bizancjum, a więc Romans. Podkreśla archaiczny, starożytny charakter języka właskiego, w którym widać protołacińskie i protohelleńskie rdzenie. Brakuje dokumentów historycznych dla uchwycenia pochodzenia Włachów., ale z historii jednak robi się politykę, a szczególnie odnosi się to do

propagandy rumuńskiej. W każdym kraju występuje słowo „Wlach”, ale ono odnosi się do innej grupy, coś innego znaczy.

Przyszłość Arumunów i Megleno-Wlachów w Grecji

Przyszłość dużej, obecnej na terenie większości kraju, właskiej/arumuńskiej zbiorowości etnicznej w Grecji skłania do refleksji. Większość moich właskich/arumuńskich rozmówców dała wyraz wizji pesymistycznej, przy tym jedni widzą właskość w stanie obumierania, a inni w stanie faktycznej śmierci. Tak mówią o języku i o świadomości swojej własnej odrębnej tożsamości.

Obserwacja środowiska młodych Wlachów w Metsowie wskazuje, że młode pokolenie raczej rzadko wykazuje zainteresowanie swoją właskością: pochodzeniem, historią, kulturą, językiem. Nie znają języka właskiego, choć czasem przyznają, że ich rodzice między sobą mówią w tym języku z dziadkami, ale nigdy z dziećmi czy wnukami. Niektórzy młodzi ludzie zdecydowanie dystansują się od swojego właskiego pochodzenia, a nawet zdecydowanie odcinają się od tematów dotyczących Wlachów. Na przykład dziewczyna, zainteresowana swoim właskim pochodzeniem przyznaje, że nie podnosi w ogóle tego tematu w towarzystwie innych młodych Wlachów. Wymowne jest też zachowanie starszych osób siedzących ciągle na ławeczce na przystanku w Metsowie: rozmawiają ze sobą częściowo po własku, mieszając swój język z greckim, ale gdy dosiadają się do nich młodszy ludzie, starsi przechodzą całkiem na grecki.

Obserwując podobne zjawiska Jorgos Exhariosposuwa się jeszcze dalej, twierdząc że język właski już jest martwy, że najpierw język przeszedł w stadium gwar niepisanych, a obecnie znika. Kiedy dowiaduje się, że młodzi Arumuni starają się nauczyć języka, to odpowiada entuzjastycznie: „Brawo!”, ale to nie zmienia pesymistycznego nastawienia. Zarazem nie ma pozytywnego stosunku do działań organizacji Magiriasa, podkreślając: „bo to nie jest już prawdziwa tradycja, „ona też umarła”. Jego zdaniem, działalność kulturalnych organizacji właskich „to jest wszystko dla pieniędzy organizowane centralnie”. Exharios twierdzi, że kiedyś to były obrzędy, a teraz jest zabawa i poza czysto ludycznym aspektem nie mają sensu społecznego.

Nie można zignorować poglądu Iriny Nicolau, która w słynnym artykule z 1994 r. nazwała Wlachów „kamaleonami Bałkanów”, podkreślając ich skłonność immanentną do kulturowej asymilacji (Nicolau 1993). W efekcie można powiedzieć, że tożsamość Wlachów w Grecji charakteryzuje wielopoziomowość. Podkreślić zarazem trzeba, że u wszystkich bez wyjątku właskich rozmówców w Grecji, zarówno liderów, przedstawicieli inteligencji, jak i

zwykłych ludzi, pojawia się ten sam wątek – zaprzeczenie sensu separatyzmu politycznego, poszukiwania równocześnie jakoś pojmowanej autonomii, w tym również kulturowej. Obsesyjność tego elementu narracji rozumieć można w kontekście republikańskiej ideologii i polityki państwa greckiego. Ponadto najnowsze procesy społeczne – przemieszanie się ludności, wychodzenie młodzieży ze wsi do miast kształtuje tożsamość młodego pokolenia, zerwanie międzypokoleniowego przekazu języka - odsuwają na dalszy plan własną warstwę pochodzenia etnicznego. Wydaje się więc, że myśląc o przyszłości Włachów/Arumunów w Grecji, można zaryzykować twierdzenie, że etniczna tożsamość właska zanika na rzecz tożsamości greckiej, przyjmując obecnie co najwyżej formy etnograficzne, ludyczne. Pozostaje pytanie nie do rozstrzygnięcia: czy wśród zachowanych włoskich cech kulturowych mieszczą się te, które Jerzy Smolicz nazywał „rdzennymi” (Smolicz 1989), a które są kluczowe dla tej właśnie etniczności.

Bibliografia:

Bara, Maria; Kahl Thede, *Aromanian Media in South East Europe (Albania, Bulgaria, Greece, Macedonia (Republic of Macedonia – FYROM) and Romania*, Vienna.

Kahl, Thede 2002, *The Ethnicity of Aromanians after 1990: the Identity of a Minority that Behaves like a Majority*, w: *Ethnologica Balkanica* 6/2002..

Kahl, Thede 2003, *Aromanians in Greece: Minority or Vlach-speaking Greeks*, w: *Jahrbücher für Geschichte und Kultur Südosteuropas* 5,

Kahl, Thede 2006, *Being Vlach, Singing Greek. Greek-Aromanian Music Contacts in the Pindus Mountain Range*, In *Proceedings of the Third Meeting of the Study Groups*

Kiselinowski, Stojan 2005, *Etniczkiot i jaziczniot identitet kaj Aromancite*, w: *Zbornik na trudovi od megunarodniot naucien simpozium „Vlasite na Balkanot”*, Institut za Nacionalna Istorija, Uniea ti Cultura-a Armanjlor dit Machidunii, ss. 373-375.

Lubaś, Marcin 2008, Tradycjonalizacje kultury. O zaletach i ograniczeniach koncepcji tradycji wymyślonych, w: Grażyna Kubica; Marcin Lubaś (red.) Tworzenie i odtwarzanie kultury. Tradycja jako wymiar zmian społecznych. Studia z dziedziny antropologii społecznej, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Nowicka, Ewa 2008: Hermes Odyszeusz i greckie powroty do ojczyzny, Nomos, kraków.

Nowicka, Ewa, Invented tradition and the new regionalism. The revival of pastoralism in Ochotnica Górna (Polish Carpathian village). „Balcanica Posnaniensia. Acta et studia: Ius Vallachicum", eds. Ilona Czamańska and Marius Diaconescu, Vol 22, Nr 1/2015, s. 151-163.

Nowicka 2015: Return home or new migration? Greek Repatriates from Poland, Balcanica Poznaniensia Acta et Studia tom 24	-	СОЦИАЛЬ НАЯ АДАПТАЦ ИЯ И ИНТЕГРА ЦИЯ МИГРАНТ ОВ К НОВЫМ УСЛОВИЯ М ИЗНИ В ОВРЕМЕН НОМ ОБЩЕСТВ Е	Т. С. Базарова (Tatiana Sodnomowna Bazarowa)	Бурятского госуниверс итета /2015/ ISBN 978- 5-9793- 0786-2.	109-116
---	---	--	--	--	---------

Nicolau, Irina 1993, Les Cameleons de Balcans, w : Civilisation 42.

Nowicka, Ewa 1989, Etniczność a sytuacja mniejszościowa, w: Przegląd Polonijny 1, ss. 43-57.

Nowicka, Ewa 2011: Nasz język rozumieją aniołowie. Arumuni we współczesnym świecie. „Nomos”, Kraków.

Nowicka, Ewa 2017: Arttime Evacuation of Greeks. w *Balcanica Posnaniensia. acta et studia*, vol. 24,

Petrović, Dragoljub 2005, Vlasite na Bałkanat bez sopstwena držawa, w: Zbornik na trudovi od megunarodniot naucien simpozium „Vlasite na Balkanot”, Institut za Nacionalna Istorija, Uniea ti Cultura-a Armanjlor dit Machidunii”, Skopje,

Ružica, Miroslav 2008, The Balkan Vlachs/Aromanians awakeninf, national policies, , assimilation,
w: Dokumenti 2 (18), Apriirlu-Cirishearlu, ss. 10-19.

Sahlins, Marshal 1994: Goodbye to Tristes Tropes: Ethnography in the Context of Modern World History, w: w: R. Borofsky (red.), *Assessing Cultural Anthropology*, McGraw-Hill, New York.

Smolicz, Jerzy 1987, Wartości rdzenne, „Kultura i społeczeństwo”, Nr. 1.